Rok IV. Wilno, dn. 25 lutego 1930 r. Nr. 4.

WIADOMOŚCI
ARCHIDIECEZJALNE WILEŃSKIE

Cena prenumeraty:
Rocznie . . 15 zł
Półrocznie . 8 zł
Nr. pojedyń. 80 gr

DWUTYGODNIK KAPŁAŃSKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno, zaułek Bernardyński 6, m. 1.
Konto P. K. O. Nr. 80.833

Cena ogłoszeń:
Cała strona 48 zł
Pół strony . 24 zł
1/4 strony . 12 zł
1/8 strony . 8 zł

Agnoscite quod agitis: imitamini quod tractatis. *Pont. Rom.*

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Stolicy Apostolskiej.

ENCYKLIKA
Jego Świątobliwości PIUSA XI z Boskiej Opatrzności PAPIEŻA

DO PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZY, ZOSTAJĄCYCH W ZGODZIE I JEDNOŚCI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ I DO WSZYSTKICH WIERNYCH KATOLICKIEGO ŚWIATA.

O CHRZEŚCIJAŃSKIEM WYCHOWANIU MŁODZIEŻY.

PIUS XI PAPIEŻ

Wielebni Bracia i Ukochani Synowie!

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodnych obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szczególniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te, tak bardzo wzruszające, słowa: „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie“ [1]), i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowką osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpowiednie pouczenia, tyczące się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

W ten sposób stając się echem Boskiego Mistrza, zwracaliśmy i do młodzieży, i do wychowawców, i do ojców, i do matek rodzin zbawienne jużto napomnienia, jużteż zachęty, już wreszcie wskazówki, dotyczące różnych punktów chrześcijańskiego wychowania z tą pieczołowitością, jaka przystoi wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących, i z tą natarczywością w czas i nie w czas, jaka odpowiada pasterskiemu urzędowi i którą tak usilnie zaleca Apostoł: „Nalegaj w czas, nie w czas; karz, proś, łaj z wszelaką cierpliwością i nauką“ [1]), i jakiej wymagają nasze czasy, w których, niestety, ze smutkiem się stwierdza tak wielki brak jasnych pojęć i zdrowych zasad nawet co do najbardziej podstawowych zagadnień.

[1]) Marc. X, 14: *Sinite parvulos venire ad me.*

[1]) *Tim.* IV. 2: *Insta opportune, importune: argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina.*

Ale właśnie ten ogólny stan naszych czasów, o którym wspomnieliśmy, te najrozmaitsze spory co do szkolnego i wychowawczego problemu, jakie w różnych krajach obecnie się toczą, i stąd płynące pragnienie, jakie wielu z Was, Wielebni Bracia, i wielu z Waszych wiernych w synowskiem zaufaniu nam objawiło, a także ta gorąca miłość ku młodzieży, jak powiedzieliśmy, pobudza Nas, by wrócić specjalnie do tego przedmiotu, jeśli nie żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najwyższe zasady, w pełnem świetle postawić najgłówniejsze wnioski i wytknąć praktyczne zastosowania. Niech to będzie upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniem, jaki im ze szczególną zgoła myślą i uczuciem ofiarujemy i zalecamy.

Istotnie, nigdy się nie rozprawiało tyle o wychowaniu, co w naszych czasach. Stąd mnożą się twórcy nowych teoryj wychowaczych, wynajduje się, przedstawia i roztrząsa metody i środki, nietylko żeby ułatwić, ale by wprost stworzyć nowe wychowanie, o niezawodnej skuteczności, któreby mogło uformować nowe pokolenia dla tak upragnionego szczęścia na tej ziemi.

Stąd ludzie, których Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo i dla siebie, nieskończonej doskonałości, przeznaczył, widząc dziś wśród obfitości materjalnego postępu bardziej niż kiedykolwiek niedostateczność dóbr ziemskich do prawdziwego szczęścia jednostek i narodów, żywiej odczuwają w sobie pęd do wyższej doskonałości, zaszczepiony przez Stwórcę w ich własnej rozumnej naturze, i chcą ją osiągnąć głównie przez wychowanie. Stąd wielu z nich, trzymając się przesadnie etymologicznego znaczenia wyrazu „edukacja", spodziewa się, że wychowanie będą mogli wydobyć z samej ludzkiej natury i urzeczywistnić wyłączenie własnemi siłami. Niestety, w tem błądzą, bo zamiast kierować dążenia do Boga, pierwszego początku i ostatecznego celu wszechświata, cofają się i zatrzymują na sobie samych, przywiązując się wyłącznie do rzeczy ziemskich i doczesnych; dlatego będzie stałem i nieprzerwanem ich poszukiwanie, dopokąd nie zwrócą swych oczu i swego wysiłku do Boga, jedynego celu doskonałości, wedle owego głębokiego zdania św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie" [1].

[1]) *Confess.* I, 1: *Fecisti nos, Domine, ad Te, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te.*

Wszelako jest rzeczą niezwykle doniosłą nie błądzić w wychowaniu, równie jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane. Rzeczewiście, ponieważ sztuka wychowania polega na urobieniu człowieka — jakim być powinien, jak powinien postępować w tem ziemskiem życiu, żeby osiągnąć ów wzniosły cel, dla którego został stworzony, — jest jasnem, że jak nie może być prawdziwego wychowania, któreby nie było całe skierowane do ostatecznego celu, tak też w obecnym porządku Opatrzności, to jest po objawieniu się nam Boga w Jednorodzonym swoim Synu, który sam tylko jest „drogą, prawdą i żywotem", nie może być pełnego i doskonałego wychowania gdzieindziej, jak tylko w chrześcijaństwie.

W tem się pokazuje najwyższa doniosłośćchrześcijańskiego wychowania nietylko dla poszczególnych jednostek, ale także dla rodzin i dla całej ludzkiej wspólnoty, że jego doskonałość nie może nie wynikać z doskonałości tworzących ją członków.

Podobnie, w świetle wskazanych wyżej zasad jasno i wyraźnie, można powiedzieć, występuje, niedająca się przewyższyć wielkość dzieła chrześcijańskiego wychowania, jako tego, które ostatecznie do tego zmierza, by zapewnić duszom wychowanków najwyższe dobro — Boga i ludzkiej społeczności najwyższy stopień możliwego na tej ziemi dobrobytu. I to w sposób ze strony człowieka najbardziej skuteczny, przez współdziałanie z Bogiem w udoskonaleuiu jednostek i całej społeczności, ponieważ wychowanie nadaje duszom najpierwszy, najsilniejszy i najbardziej trwały kierunek życia, według znanego powiedzenia Mędrca: „Młodzieniec wedle drogi swej; choćby się postarzał, nie odstąpi od niej"[1]). Słuszne przeto mówi św. Jan Chryzostom: „Cóż jest większego, jak kierować duszami, jak urabiać obyczaje młodzieży?"[1]).

Żadne jednak słowo nie wyraża tak wielkości, piękności i wzniosłości nadprzyrodzonej chrześcijańskiego wychowania, jak ten nadziemski wyraz miłości, w którym Pan Jezus, utożsamiając się z dziatkami, powiada: „Ktokolwiek jedno z takowych dziateczek przyjmie w imię moje, mnie przyjmuje" [3]).

[1]) *Prov. XXII. 6: Adolescens iuxta viam suam etiam cum senuerit non recedet ab ea.*

[2]) *Hom. 60,* in c. 18 Matth.: *Quid maius quam animis moderari, quam adolescentulorum fingere mores?*

[3]) Marc. IX, 36: *Quisquis unum ex huiusmodi pueris receperit in nomine meo me recipit.*

Dlatego, by w tak ważnej sprawie nie błądzić i by nią jaknajlepiej przy pomocy łaski Bożej pokierować, trzeba mieć jasne i dokładne pojęcie o chrześcijańskiem wychowaniu w jego istotnych punktach, to jest: do kogo należy wychowawcze posłannictwo, jaki jest przedmiot wychowania, jakie są konieczne warunki otoczenia, jaki jest cel i forma swoista wychowania chrześcijańskiego, wedle ustanowionego przez Boga porządku w rządach Opatrzności.

Wychowanie z natury swojej jest dziełem społecznem, a nie jednostki. Istnieją zaś trzy społeczności różne, a przecie przez Boga harmonijnie ze sobą złączone, na których łonie rodzi się człowiek: dwie społeczności w porządku naturalnym — jakiemi są rodzina i państwo; trzecia, w porządku nadprzyrodzonym — Kościół.

Na pierwszem więc miejscu rodzina, bezpośrednio przez Boga ustanowiona dla właściwego sobie celu, jakim jest rodzenie i wychowanie potomstwa, która też dlatego w stosunku do państwa ma pierwszeństwo natury, a stąd i pierwszeństwo praw. Jednakże rodzina jest społecznością niedoskonałą, bo niema w sobie wszystkich środków do swego pełnego rozwoju; tymczasem państwo jest społecznością doskonałą, mającą w sobie wszystkie środki do swojego celu, którym jest powszechne dobro doczesne; dlatego pod tym względem, to jest w stosunku do ogólnego dobra, ma państwo pierwszeństwo przed rodziną, która właśnie w państwie osiąga odpowiadającą sobie doczesną doskonałość.

Trzecią społecznością w której przez chrzest rodzi się człowiek do boskiego życia łaski, jest Kościół, społeczność nadprzyrodzona i powszechna, społeczność doskonała, ponieważ ma w sobie wszystkie środki do swojego celu, jakim jest zbawienie wieczne ludzi, i dlatego w swoim porządku najwyższa.

Wskutek tego wychowanie, które obejmuje całego człowieka, indywidualnie i społecznie, w porządku natury i w porządku łaski, należy do tych wszystkich trzech społeczności w odpowiednim stopniu, wedle wzajemnego ustosunkowania się ich swoistych celów, zgodnie z ustanowionym przez Boga istniejącym porządkiem Opatrzności.

I tak nasamprzód należy ono w sposób szczególny do Kościoła, z dwóch tytułów porządku nadprzyrodzonego, przez samego Boga wyłącznie jemu nadanych, a stąd bezwarunkowo wyższych od jakiegokolwiek innego tytułu porządku naturalnego.

Pierwszy polega na wyraźnem posłannictwie i najwyższej powadze nauczycielskiej, danej mu przez Boskiego Założyciela: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał: a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ [1]). Temu nauczycielskiemu urzędowi został udzielony przez Chrystusa, razem z nakazem głoszenia jego nauki, przywilej nieomylności; stąd Kościół został postawiony przez Boskiego swego Twórcę kolumną i utwierdzeniem Prawdy, żeby ludzi nauczał boskiej wiary i jej depozytu, sobie powierzonego, strzegł w całości i nienaruszonym, i kierował i kształcił ludzi i ich zrzeszenia i czyny w prawości obyczajów i uczciwości życia wedle normy nauki objawionej [2]).

Drugim tytułym jest nadprzyrodzone macierzyństwo, przez które Kościół, niepokalana Oblubienica Chrystusa, rodzi, karmi i wychowuje dusze w boskiem życiu łaski przez swoje sakramenta i swoje nauczanie. Dlatego słusznie twierdzi św. Augustyn: „Nie będzie miał Boga za ojca ten, kto nie chciałby mieć Kościoła za matkę“ [3]).

Dlatego, co do właściwego przedmiotu swojego wychowawczego posłannictwa, to jest, „co do wiary i nauki obyczajów, sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z bożego daru wolnym od błędu; dlatego też Kościół jest najwyższym i najpewniejszym nauczycielem i posiada nietykalne prawo wolności nauczania“ [4]).

---

[1]) Matth. XXVIII, 18-20: *Data est mihi omnis potestas in caelo et in terra. Euntes ergo docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti: docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis. Et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi.*

[2]) Pius IX, Ep. enc. *Quum non sine*, 14 Iul. 1864: *Columna et firmamentum veritatis a Divino suo Auctore fuit constituta, ut omnes homines divinam edoceat fidem, eiusque depositum sibi traditum integrum inviolatumque custodiat, ac homines eorumque consortia et actiones ad morum honestatem vitaeque integritatem, iuxta revelatae doctrinae normam, dirigat et fingat.*

[3]) *De Symbolo. ad catech.*, XIII: *Non habebit Deum patrem, qui Ecclesiam noluerit habere matrem.*

[4]) Ep. enc. *Libertas*, 20 Iun. 1888: *in fide atque in institutione morum, divini magisterii Ecclesiam fecit Deus ipse participem, eamdemque divino eius beneficio falli nesciam: quare magistra mortalium est maxima ac tutissima, in eaque inest non violabile ius ad magisterii libertatem.*

Z tego bezsprzecznie wynika, że Kościół, jak w swojem powstaniu, tak też i w wykonywaniu swojego wychowawczego posłannictwa, jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej, i to nietylko w zakresie własnego przedmiotu, lecz także co do środków koniecznych i odpowiednich do wypełnienia swojej wychowawczej misji. Zatem co do wszelkiej innej gałęzi wiedzy i ludzkiego nauczania, które samo w sobie rozpatrywane jest dziedzictwem wszystkich, i jednostek i społeczeństw, Kościół posiada niezależne prawo korzystania z nich, a przedewszystkiem sądzenia, czy i o ile mogą one być dla chrześcijańskiego wychowania pożyteczne lub szkodliwe. A to już dlatego, że Kościół, jako społeczność doskonała, ma niezależne prawo do środków, prowadzących do swego celu, już zaś że wszelkie nauczanie, narówni z wszelką inną ludzką czynnością, jest w koniecznym stosunku zależności od ostatecznego celu człowieka, i dlatego nie może wyłamywać się z pod norm Bożego prawa, którego stróżem, tłumaczem i nieomylnym nauczycielem jest Kościół.

Bardzo jasno wypowiada to ś. p. Pius X-ty: „Cobykolwiek czynił chrześcijanin, nawet w dziedzinie rzeczy ziemskich, nie wolno mu zapominać o nadprzyrodzonych dobrach; owszem, wedle nauki chrześcijańskiej mądrości, powinien wszystkie sprawy kierować do najwyższego dobra, jako do ostatecznego celu. Ponadto wszystkie jego czynności, czy dobre czy złe moralnie, to jest o ile zgadzają się lub nie z naturalnem i bożem prawem, podlegają sądowi i jurysdykcji Kościoła“ [1]).

I godzi się tu zaznaczyć, jak dobrze tę podstawową katolicką prawdę potrafił zrozumieć i wyrazić człowiek świecki, równie znakomity pisarz, jak głęboki i sumienny myśliciel: „Kościół nie twierdzi, że moralność należy jedynie (to znaczy wyłącznie) do niego; ale że należy do niego w całości. Nigdy nie utrzymywał, że poza jego łonem, lub bez jego nauczania, człowiek nie może poznać żadnej prawdy moralnej; owszem, to zdanie potępił niejednokrotnie, ponieważ w różnych formach ono się zjawiało. Wszelako głosi, głosił i zawsze głosić będzie, że z ustanowienia Chrystusa i przez Ducha św., zesłanego w imię Ojca, on jedynie posiada zasadniczo i nieutracalnie pełną prawdę moralną *(omnem veritatem)*, w której wszystkie poszczególne prawdy moralności są zawarte, zarówno te, do których poznania może człowiek dojść zapomocą samego rozumu, jak i te, które stanowią część Objawienia, albo które można z Objawienia wyciągnąć“ [1]).

Zatem Kościół pełnem prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszelkich gałęziach wiedzy i na wszystkich stopniach kultury [2]). A nawet samo tak zwane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, ze i ono jest środkiem, który może pomagać, albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

Ta działalność Kościoła we wszelkiem rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to, że nie przyjął Chrystusa?“ [3]), tak z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności, gotów jest z nią się porozumieć i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całem wychowaniem swoich dzieci, wierzących, w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religją i moralnością mają jakiś związek [4]).

Wykonywania tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chro-

---

[1]) Ep. enc. *Singulari quadam*, 24 Sept. 1912: *Quidquid homo christianus agat, etiam in ordine rerum terrenarum, non ei licet bona negligere quae sunt supra naturam, immo oportet ad summum bonum, tamquam ad ultimum finem, ex christianae sapientiae praescriptis omnia dirigat; omnes autem actiones eius, quatenus bonae aut malae sunt in genere morum, id est cum iure naturali et divino congruunt aut discrepant, iudicio et iurisdictioni Ecclesiae subsunt.*

[1]) A. Manzoni, *Osservazioni sulla Marale Cattolica*, c. III.

[2]) Codex Iuris Canonici, c. 137.

[3]) *Commentar. in Matth.*, cap. 18: *Quid mundo tam periculosum quam non recepisse Christum?*

[4]) Cod. I. C., cc. 1381, 1382.

ni swoje dzieci od grożącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej nie może nie przynieść skutecznej pomocy dla pomyślności rodzin i państwa, trzymając z dala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko się rozszerza. Ponieważ bez wykształcenia religijnego i moralnego, jak słusznie na to zwraca uwagę Leon XIII, „niezdrową będzie wszelka kultura ducha, młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i, przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądzom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwom“ [1]).

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to on się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody“ [2]), i niema władzy na ziemi, którąby mu mogła prawnie się sprzeciwiać, albo stawiać przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucyj we wszystkich gałęziach wiedzy; bo, jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć, „już w owem odległem średniowieczu, w którem były tak liczne (ktoś powiedział, aż nazbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegjaty, kapituły katedralne i niekatedralne, — przy każdej z tych instytucyj było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety, rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy Świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas, i stosowanie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafił odpowiedzieć powierzonemu sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskiem i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafił skupić wokoło siebie setki, tysiące, miljony wychowanków swego posłannictwa, nie mniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafił on zdziałać nietylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafił jaśnieć tak wszelkiem światłem na polu literatury, filozofji, sztuki, a wszczególności architektury“ [1]).

Tyle Kościół mógł i umiał zrobić, ponieważ jego posłannictwo wychowawcze rozciąga się także i na niewiernych, bo wszyscy ludzie są powołani do Królestwa Bożego i do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Jak w naszych czasach, gdy Misje Kościoła tysiącami wznoszą szkoły we wszystkich stronach świata i w krajach jeszcze nie chrześcijańskich, od obydwu brzegów Gangesu aż po rzekę Żółtą i do wielkich wysp i archipelagów Oceanu, od Czarnego Kontynentu aż do Ziemi Ognistej i do lodowatej Alaski, tak we wszystkich czasach Kościół przez swoich Misjonarzy wychowywał do życia chrześcijańskiego i kultury różne plemiona, które obecnie stanowią chrześcijańskie narody cywilizowanego świata.

To jasno pokazuje, że z prawa, a nadto siłą faktu, Kościołowi w szczególny sposób przysługuje wychowawcze posłannictwo i że dla każdego umysłu, wolnego od uprzedzeń, nie do pojęcia jest jakikolwiek rozumny motyw do sprzeciwiania się, albo stawiania przeszkód Kościołowi w tem właśnie dziele, którego błogosławionemi owocami obecnie świat się cieszy.

Tem bardziej, że z takiem oddaniem pierwszeństwa Kościołowi nietylko nie stoją w sprzeczności, ale owszem w najpełniejszej znajdują się harmonji, prawa jednostek do słusznej wolności w zakresie nauki, naukowych metod i wogóle wszelkiej świeckiej kultury. Ponieważ — aby zaraz wskazać podstawową zasadę tej harmonji — porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nietylko że nie niszczy zgoła porządku naturalnego, do którego należą inne wzmiankowane prawa, lecz owszem podnosi go i udoskonala, i obydwa porządki niosą sobie wzajemnie pomoc i jakgdyby uzupeł-

---

[1]) Ep. enc. *Nobilissima Gallorum Gens.*, 8 Febr. 1884: *male sana omnis futura est animorum cultura: insueti ad verecundiam Dei adolescentes nullam ferre poterunt honeste vivendi disciplinam, suisque cupiditatibus nihil unquam negare ausi, facile ad miscendas civitates pertrahentur.*

[2]) Matth. XXVIII, 19: *Docete omnes gentes.*

[1]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

nienie, stosownie do natury i dostojeństwa każdego, właśnie dlatego, ponieważ obydwa pochodzą od Boga, który sam sobie nie może przeczyć: „Boga czyny są doskonałe, a wszystkie drogi Jego są słuszne“ [1]).

Jeszcze jaśniej będzie można to widzieć, gdy się rozważy zosobna i bardziej zbliska posłannictwo wychowawcze rodziny i państwa.

I tak po pierwsze, z wychowawczem posłannictwem Kościoła przedziwnie się zgadza wychowawcze posłannictwo rodziny, ponieważ i Kościół i rodzina pochodzą od Boga w sposób bardzo do siebie zbliżony. Rzeczywiście, rodzinie w porządku naturalnym Bóg bezpośrednio udziela płodności, początku życia a stąd też początku wychowania dla życia, a zarazem autorytetu, który jest pierwiastkiem ładu.

Powiada Doktor Anielski z właściwą sobie jasnością myśli i ścisłością wyrażeń: „Cielesny ojciec po części ma charakter początku, jaki całkowicie znajduje się w Bogu... Ojciec jest początkiem i rodzenia, i wychowania, i karności, i tego wszystkiego, co się odnosi do udoskonalenia ludzkiego życia“ [2]).

Zatem rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd też i prawo wychowania potomstwa, prawo, którego zrzec się nie może, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiejkolwiek ziemskiej władzy.

Co się tyczy nietykalności owego prawa, to jej powód podaje Doktór Anielski: „Syn bowiem z natury jest czemś z ojca... wymaga tego prawo przyrodzone, by syn zanim przyjdzie do używania rozumu, był pod opieką ojca. Stąd byłoby przeciwnem przyrodzonemu prawu, gdyby dziecko, nim dojdzie do używania rozumu, wydarte było z pod opieki rodziców, albo gdyby bez ich zgody cokolwiek było w stosunku do niego postanowione“ [3]). A ponieważ obowiązek opieki ze strony rodziców trwa aż do czasu, kiedy dzieci będą miały możność same sobie radzić, dlatego trwa też to samo nienaruszalne prawo wychowawcze rodziców. „Natura bowiem dąży nietylko do zrodzenia potomstwa, lecz także do jego rozwoju i postępu aż do stanu doskonałego człowieka, jako takiego, który to stan jest stanem cnoty“, powiada tenże Anielski Doktór [1]).

Dlatego też prawnicza mądrość Kościoła w ten sposób jasno i dokładnie wyraża się w tym przedmiocie w Kodeksie Prawa Kanonicznego w kan. 1113: „Rodzice mają najściślejszy obowiązek wedle możności troszczyć się o wychowanie swego potomstwa tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie, i o zabezpieczenie temuż potomstwu także dóbr doczesnych“ [2]).

W tym punkcie tak jest zgodne ogólne poczucie rodzaju ludzkiego, że stanąłby w najoczywistszej z niem sprzeczności, kto ośmieliłby się twierdzić, że dziecko pierwej niż do rodziny, należy do państwa, i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania. Nie zwraca się na to uwagi, że, by być obywatelem państwa, człowiek najpierw musi istnieć, a istnienia nie ma on od państwa, ale od rodziców, jak to mądrze powiada Leon XIII: „Synowie są czemś z ojca i jakgdyby rozszerzeniem ojcowskiej osoby i jeślibyśmy chcieli ściśle się wyrazić, nie sami przez się, ale przez społeczność rodzinną, w której zostali zrodzeni, wchodzą w związek państwowy i w nim uczestniczą“ [3]).

Przeto, jak mówi w tej samej encyklice Leon XIII: „władza ojcowska jest tego rodzaju, że państwo nie może jej ani zniszczyć, ani w siebie wchłonąć, bo ten sam ma początek, co samo ludzkie życie“ [4]). Wszelako z tego nie wynika, by prawo ro-

---

[1]) *Deut.* XXXII, 4: *Dei perfecta sunt opera, et omnes viae eius iudicia.*

[2]) S. Th., 2-2, Q. CII, a. 1: *Carnalis pater particulariter participat rationem principii quae universaliter invenitur in Deo... Pater est principium et generationis et educationis et disciplinae, et omnium quae ad perfectionem humanae vitae pertinent.*

[3]) S. Th., 2-2, Q. X, a. 12: *Filius enim naturaliter est aliquid patris...; ita de iure naturali est quod filius, antequam habeat usum rationis, sit sub cura patris. Unde contra iustitiam naturalem esset, si puer, antequam habeat usum rationis, a cura parentum subtrahatur, vel de eo aliquid ordinetur invitis parentibus.*

[1]) Suppl. S. Th. 3. p. Q. 41, a. 1: *Non enim intendit natura solum generationem prolis, sed etiam traductionem et promotionem usque ad perfectum statum hominis in quantum homo est, qui est virtutis status.*

[2]) Cod. I. C., c. 1113: *Parentes gravissima obligatione tenentur prolis educationem tum physicam et civilem pro viribus curandi, et etiam temporali eorum bono providendi.*

[3]) Ep. enc. *Rerum novarum*, 15 Maii 1891: *Filii sunt aliquid patris, et velut paternae amplificatio quaedam personae, proprieque loqui si volumus, non ipsi per se, sed per communitatem domesticam, in qua generati sunt, civilem ineunt ac participant societatem.*

[4]) Ep. enc. *Rerum novarum*, 15 Maii 1891: *Patria potestas est eiusmodi, ut nec extingui, neque absorberi a republica possit, quia idem et commune habet cum ipsa hominum vita principium.*

dzicielskie do wychowania było bezwzględne, albo despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu, jak określa tenże Leon XIII, w drugiej swojej wiekopomnej encyklice: „O głównych obowiązkach obywatelskich chrześcijan“, gdzie w ten sposób w streszczeniu przedstawia zbiór praw i obowiązków rodziców: „Rodzice z natury mają prawo kształcenia tych, których zrodzili, z tym obowiązkiem, by wychowanie i nauka dzieci były zgodne z celem, dla którego z łaski Boga otrzymali potomstwo. Stąd rodzice winni się starać i dążyć do tego, żeby odeprzeć wszelki zamach na swoje prawa w tej materji i żeby stanowczo sobie wywalczyć, by mogli, jak przystoi, po chrześcijańsku dzieci swoje wychować, a zwłaszcza zdaleka je trzymać od tych szkół, w których kryje się dla nich niebezpieczeństwo przesiąknięcia jadem bezbożności“ [1]).

Dobrze trzeba to sobie uświadomić, że wychowawczy obowiązek rodziny obejmuje nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie [2]), przedewszystkiem, o ile mają one związek z religją i moralnością.

To bozsporne prawo rodziny niejednokrotnie było uznane jurydycznie w krajach, w których ustawy państwowe mają w poszanowaniu prawa naturalne. I tak, żeby przytoczyć jeden z najświeższych przykładów, Najwyższy Trybunał Związkowej Republiki Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki w decyzji, tyczącej się nadzwyczaj ważnego sporu, orzekł, że państwu nie przysługuje bynajmniej ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży, przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych, i dorzucił motyw tego orzeczenia z przyrodzonego prawa: „Dziecko nie jest tylko tworem państwa; ci, co je wychowują i niem kierują, mają prawo, połączone z najściślejszym szczytnym obowiązkiem, wychować je i przygotować do spełnienia swoich powinności“ [1]).

Historja świadkiem, że zwłaszcza w nowszych czasach państwo dopuszczało się i dopuszcza pogwałcenia praw, udzielonych przez Stwórcę rodzinie; w pełnem zaś świetle pokazuje, jak Kościół ich strzegł i bronił. Najlepszym tego dowodem jest to szczególne zaufanie rodzin do szkół kościelnych, jakeśmy to zaznaczyli niedawno w Naszym liście do Kardynała Sekretarza Stanu. „Że tak jest, rodzina odrazu to spostrzegła, i od pierwszych dni chrześcijaństwa aż po dni nasze, ojcowie i matki, nawet mało albo całkiem niewierzący, wysyłają i prowadzą tysiącami swoje dzieci do wychowawczych zakładów, założonych i prowadzonych przez Kościół“ [2]).

A płynie to stąd, że instynkt ojcowski, od Boga pochodzący, z zaufaniem się zwraca do Kościoła, pewny, że znajdzie tu ochronę praw rodzinnych i ową harmonję, jaką Bóg ustanowił w porządku rzeczy. Istotnie, Kościół, aczkolwiek nie przestaje się domagać swego prawa i przypominać rodzicom obowiązku chrztu i chrześcijańskiego wychowania dla dzieci katolickich rodziców, świadom swojego powszechnego boskiego posłannictwa i obowiązku, jaki ciąży na wszystkich ludziach, przyjęcia jedynej prawdziwej religji, przecie tak jest zazdrosny o nienaruszalność przyrodzonego prawa rodziny w zakresie wychowania, że nie zgadza się chrzcić dzieci rodziców niewiernych, chyba pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, ani też w jakikolwiek sposób wbrew woli rodziców decydować o ich wychowaniu, dopokąd dzieci same nie będą mogły o sobie stanowić i dobrowolnie przyjąć wiary [3])

Stąd mamy dwa fakty najwyższej doniosłości, jakeśmy to zaznaczyli w przytoczonej mowie: „Kościół, oddający do dyspozycji rodzin swój urząd nauczycielski i wychowawczy i rodziny, śpieszące, by z tego skorzystać i oddające setkami i tysiącami swe dzieci Kościołowi; i te dwa fakty przy-

---

[1]) Ep. enc. *Sapientiae christianae,* 10 Ian. 1890: *Natura parentes habent ius suum instituendi, quos procrearint, hoc adiuncto officio, ut cum fine, cuius gratia sobolem Dei beneficio susceperunt, ipsa educatio conveniat et doctrina puerilis. Igitur parentibus est necessarium eniti et contendere, ut omnem in hoc genere propulsent iniuriam, omninoque pervincant ut sua in potestate sit educere liberos, uti par est, more christiano, maximeque prohibere scholis iis, a quibus periculum est ne malum venenum imbibant impietatis.*

[2]) Cod. I. C., c. 1113.

[1]) „The fundamental theory of liberty upon which all' governments in this union repose excludes any general power of the State to standardize its children by forcing them to accept instruction from public teachers only. The child is not the mere creature of the State; those who nurture him and direct his destiny have the right coupled with the high duty, to recognize, and prepare him for additional duties“. U. S. Supreme Court Decision in the Oregon School Cases, June 1, 1925.

[2]) List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 maja 1929.

[3]) Cod. I. C., c. 750, § 2. S. Th., 2, 2. q. X, a. 12.

pominają i głoszą wielką prawdę, bardzo ważną w porządku moralnym i społecznym. Głoszą one, że wychowawcze posłannictwo jest przedewszystkiem, nadewszystko, w pierwszym rzędzie rzeczą Kościoła i rodziny, że należy do nich z naturalnego i Bożego prawa, a zatem z którego nic nie da się ująć, z pod którego nikt się nie wyłamie, którego żadne inne zastąpić nie zdoła“ [1]).

Z tego prymatu wychowawczego posłannictwa Kościoła i rodziny, jakeśmy to widzieli, płyną największe pożytki dla całego społeczeństwa, a nie może wyniknąć najmniejsza szkoda dla rzeczywistych, właściwych państwu praw do wychowania obywateli, wedle ustanowionego przez Boga porządku.

Te prawa ma państwo od samego Twórcy natury, nie tytułem ojcowstwa, jak Kościół i rodzina, ale przez autorytet, jaki mu przysługuje dla popierania doczesnego, ogólnego dobra, które jest właściwym jego celem. Wskutek tego wychowanie nie może należeć do państwa tak samo, jak należy do Kościoła i rodziny, lecz inaczej, to jest odpowiednio do celu państwa.

Już zaś ów cel, dobro pospolite w porządku doczesnym, polega na pokoju i bezpieczeństwie, którem rodziny i pojedyńczy obywatele cieszą się w używaniu praw swoich, a zarazem w jaknajwiększym możliwym do osiągnięcia w tem życiu dobrobycie duchowym i materjalnym przez połączony i zharmonizowany wysiłek wszystkich. Zatem podwójna jest funkcja powagi, właściwej państwu: ochraniać i popierać rodzinę i jednostki, a nie pochłaniać ich, lub zajmować ich miejsce.

Stąd w zakresie wychowania państwo ma prawo, albo, żeby lepiej się wyrazić, ma obowiązek ochraniać swojemi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, jakeśmy je wyżej opisali, a wskutek tego, szanować nadprzyrodzone prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania.

Podobnie należy do państwa ochraniać to samo prawo dziecka, gdyby fizycznie albo moralnie nie miało opieki ze strony rodziców wskutek ich braku, niezdolności lub niegodności, ponieważ ich wychowawcze prawo, jakeśmy to wyżej wyjaśnili, nie jest bezwzględne, ani despotyczne, ale zależne od naturalnego i Bożego prawa, a stąd podległe powadze i sądowi Kościoła, jako też czujności i prawnej ochronie państwa w stosunku do powszechnego dobra, zresztą, rodzina nie jest społecznością doskonałą, któraby miała w sobie wszystkie środki potrzebne do swojego udoskonalenia. W tym więc wypadku, całkiem zresztą wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia brak jej odpowiedniemi środkami, zawsze zgodnie z naturalnem prawem dziecka i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła.

Poza tem wogóle jest prawem i obowiązkiem państwa ochraniać, stosownie do nakazów zdrowego rozumu i wiary, wychowanie moralne i religijne młodzieży, usuwając wrogie mu publiczne przeszkody.

Przedewszystkiem więc należy do państwa, w związku z pospolitem dobrem, popierać różnemi sposobami samo wychowanie i kształcenie młodzieży. Najpierw, popierając i wspomagając inicjatywę i działalność Kościoła i rodziny, która jak bardzo jest skuteczna, pokazuje historja i doświadczenie; następnie, uzupełniając tę działalność tam, gdzie ona nie sięga, albo gdzie nie wystarcza, własnemi także szkołami, ponieważ państwo więcej, niż ktokolwiek inny, jest wyposażone w środki, oddane do swojej dyspozycji dla potrzeby wszystkich, i słuszną jest rzeczą, żeby używało ich na korzyść tych samych, od których je bierze [1]).

Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy na warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu.

Wszelako w tych wszystkich sposobach popierania wychowania i kształcenia publicznego i prywatnego, państwo powinno, oczywiście, szanować przyrodzone prawa Kościoła i rodziny do chrześcijańskiego wychowania, a prócz tego powinno przestrzegać sprawiedliwości rozdzielczej. Dlatego też niesprawiedliwym i niedozwolonym jest wszelki monopol wychowawczy, czy też szkolny, który fizycznie lub moralnie zmusza rodziny do posyłania dzieci do szkół państwowych, wbrew obowiązkom chrześcijańskiego sumienia, a także wbrew słusznym ich upodobaniom.

To jednak nie przeszkadza, by dla dobrej administracji państwowej i dla obrony wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnych dla ogólnego dobra, wymagających szczególnego uzdolnienia i specjalnego przygotowania, państwo nie miało zastrzec sobie prawa zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska i prawa kierowania niemi, byleby dbało, żeby nie naruszyć praw, przysługujących Kościołowi i rodzinie. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć w szczególności to ostrzeżenie, ponieważ w naszych

[1]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

[1]) Mowa do wychowanków kolegjum w Mondragone, 14 maja 1929.

czasach (kiedy szerzy się przesadny i fałszywy nacjonalizm, tak bardzo wrogi prawdziwemu pokojowi i pomyślności) zwykło się przekraczać słuszne granice w wojskowej organizacji t. zw. fizycznego wychowania chłopców (a czasem nawet dziewcząt wbrew samej naturze), częstokroć nawet w dzień świąteczny — z nadmiernym uszczerbkiem czasu, który winien być poświęcony obowiązkom religijnym i oddany sanktuarjum rodzinnego życia. — Nie chcemy zresztą ganić tego, co może być dobre w duchu karności i rozumnej odwagi w podobnych metodach, lecz tylko wszelką przesadę, jaką jest naprzykład duch gwałtu, którego nie można mieszać z duchem męstwa, ani ze szlachetnem poczuciem wojskowej tężyzny w obronie ojczyzny i publicznego porządku; jaką jest także w wychowaniu fizycznem przesadne wynoszenie atletyzmu, co nawet w klasycznej epoce pogaństwa było oznaką zwyrodnienia i upadku.

Dalej, wogóle, przysługuje państwu w stosunku nietylko do młodzieży, ale do ludzi wszelkiego wieku i stanu prawo wychowania, które można nazwać społecznem. Polega ono na sztuce publicznego przedstawiania zrzeszonym jednostkom takich przedmiotów dla rozumu, wyobraźni i zmysłów, które pociągają wolę do dobrego, albo z moralną niemal koniecznością wprowadzają ją na tę drogę, bądź pozytywnie, przedstawiając takie przedmioty, bądź negatywnie, usuwając te, które są mu przeciwne [1]). To wychowanie społeczne, tak rozległe i różnorodne, że obejmuje prawie całą działalność państwa dla dobra powszechnego, jak musi być uzgodnione z zasadami moralności, tak też nie może się sprzeciwiać nauce Kościoła, który z Boskiego ustanowienia jest tych zasad Nauczycielem.

To wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o działalności państwa w zakresie wychowania, opiera się na jaknajbardziej trwałym i niewzruszonym fundamencie katolickiej nauki „O Chrześcijańskim ustroju państw", tak wspaniale wyłożonej przez Naszego Poprzednika, Leona XIII, zwłaszcza w Encyklikach *Immortale Dei* i *Sapientiae christianae*, a mianowicie: „Bóg rozdzielił rządy rodzaju ludzkiego pomiędzy dwie władze: kościelną i cywilną, jedną stawiając nad rzeczami bożemi, drugą — nad rzeczami ludzkiemi. I jedna i druga w swoim rodzaju jest najwyższa. I jedna i druga ma zakreślone granice, w których się zamyka, wyznaczone bezpośrednio przez naturę i cel każdej. Stąd jakgdyby się nakreśla pewne koło, w którem się rozwija właściwa każdej działalność na mocy własnego prawa. Ale ponieważ rozkazom każdej z nich ciż sami podlegają poddani, i może się zdarzyć, że ta sama rzecz, choć pod różnym względem, jednak wchodzi w zakres praw i kompetencyj obydwu, Opatrzność Boża, przez którą obie zostały ustanowione, musiała drogi obydwu prosto i w porządku wytyczyć. A które są, od Boga są postanowione" [1]).

Otóż, wychowanie młodzieży jest właśnie jedną z tych rzeczy, które należą i do Kościoła i do państwa „jakkolwiek w różny sposób", jakeśmy to wyżej wyłożyli. „Stąd pomiędzy obiema władzami — ciągnie dalej Leon XIII — powinna zachodzić uporządkowana harmonja, którą całkiem słusznie przyrównywa się do związku, przez który w człowieku łączą się dusza i ciało. Jakim ten związek być powinien, niepodobna inaczej określić, jak rozpatrując, jakeśmy powiedzieli, naturę każdej z tych władz, i mając na oku szczytność i szlachetność ich celów; ponieważ jedna ma się starać przedewszystkiem i bezpośrednio o pomyślność w rzeczach doczesnych, druga — dostarczać dóbr niebieskich i wiecznych. Zatem cokolwiek się tyczy zbawienia dusz i czci Bożej, czy to z natury swojej jest takiem, czy też uważa się za takie ze względu na cel, do którego się odnosi, to wszystko wchodzi w zakres władzy i osądu Kościoła; reszta zaś, obejmująca dziedzinę cywilną i polityczną, słusznem jest, by podlegała cywilnej władzy, ponieważ Jezus Chrystus rozkazał oddać Cesarzowi, co jest cesarskiego, a co Bożego — Bogu" [2]).

---

[1]) P. L. Taparelli, *Saggio teor. di Diritto Naturale*, n. 922; dzieło, którego nie można dość nachwalić i zalecić uniwersyteckiej młodzieży. (Cfr. Naszą mowę z 18 grudnia 1927).

[1]) Ep. enc. *Immortale Dei*, 1 Nov. 1885: *Deus humani generis procurationem inter duas potestates partitus est, scilicet ecclesiasticam et civilem, alteram quidem divinis, alteram humanis rebus praepositam. Utraque est in suo genere maxima: habet utraque certos, quibus contineatur, terminos, eosque sua cuiusque natura caussaque proxime definitos; unde aliquis velut orbis circumscribitur, in quo sua cuiusque actio iure proprio versetur. Sed quia utriusque imperium est in eosdem, cum usuvenire possit, ut res una atque eadem quamquam aliter atque aliter, sed tamen eadem res, ad utriusque ius iudiciumque pertineat, debet providentissimus Deus, a quo sunt ambae constitutae, utriusque itinera recte atque ordine composuisse. Quae autem sunt, a Deo ordinatae sunt* (*Rom.* XIII, 1).

[2]) Ep. enc. *Immortale Dei*, 1 Nov. 1885: *Itaque inter utramque potestatem quaedam intercedat necesse est ordinata colligatio: quae quidem coniunctioni non immerito comparatur, per quam anima et corpus in homine copulantur. Qualis autem et quanta ea sit, aliter iudicari non potest, nisi respicien-*

Ktokolwiek wzbraniałby się przyjąć te zasady, a stąd stosować je do wychowania, doszedłby koniecznie do zaprzeczenia, że Chrystus założył Kościół swój dla wiecznego zbawienia ludzi i do twierdzenia, że państwo nie jest poddane Bogu i jego naturalnemu i bożemu prawu. Co najoczywiściej jest bezbożnem, przeciwnem zdrowemu rozsądkowi, a szczególnie w materji wychowania nadzwyczaj niebezpiecznem dla właściwego ukształcenia młodzieży i z pewnością zgubnem dla samego państwa i dla prawdziwej pomyślności ludzkiej wspólnoty. Przeciwnie zaś, z zastosowania tych zasad nie może nie wyniknąć największy pożytek dla właściwego wyrobienia obywateli. Bardzo wymownie dowodzą tego fakty ze wszystkich wieków; stąd, jak w pierwszych czasach Chrześcijaństwa Tertuljan w swojem *Apologeticum,* tak później św. Augustyn mógł rzucić w twarz wyzwanie wszystkim przeciwnikom katolickiego Kościoła. I my też w naszych czasach możemy z nim powtórzyć: „Ci co powiadają, że nauka Chrystusa jest wrogą państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusa; niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, a wtedy niechże sobie mówią, że jest ona wrogą rzeczpospolitej; przeciwnie, niech się nie wahają nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch“ [1]).

do, uti diximus, ad utriusque naturam, habendaque ratione excellentiae et nobilitatis caussarum; cum alteri proxime maximeque propositum sit rerum mortalium curare commoda, alteri caelestia ac sempiterna bona comparare. Quidquid igitur est in rebus humanis quoquo modo sacrum, quidquid ad salutem animorum cultumve Dei pertinent, sive rursus tale intelligatur propter caussam ad quam refertur, id est omne in potestate arbitrioque Ecclesiae: cetera vero, quae civile et politicum genus complectitur, rectum est civili auctoritati esse subiecta, cum Iesus Christus iusserit, quae Caesaris sint, redi Caesari, quae Dei, Deo.

[1]) *Ep. 138: Proinde qui doctrinam Christi adversam dicunt esse reipublicae, dent exercitum talem, quales doctrina Christi esse milites iussit; dent tales provinciales, tales maritos, tales coniuges, tales parentes, tales filios, tales dominos, tales servos, tales reges, tales iudices, tales denique debitorum ipsius fisci redditores et exactores, quales esse praecipit doctrina christiana, et audeant eam dicere adversam esse reipublicae; imo vero non dubitent eam confiteri magnam, si obtemperetur, salutem esse reipublicae.*

A ponieważ chodzi o wychowanie, nie od rzeczy będzie zwrócić na to uwagę, jak doskonale tę katolicką prawdę, potwierdzoną faktami, wyraził zasłużony około chrześcijańskiego wychowania, niesłychanie pobożny i uczony kardynał Sylwjusz Antoniano, uczeń owego przedziwnego wychowawcy, jakim był św. Filip Nereusz, i mistrz i sekretarz od listów łacińskich św. Karola Boromeusza, na którego naleganie i za którego natchnieniem napisał cenny traktat: „O chrześcijańskiem wychowaniu dzieci“. ”Im bardziej rząd świecki — powiada — zharmonizuje się z duchownym, i bardziej mu sprzyja i popiera go, tem bardziej przyczynia się do zachowania rzeczypospolitej. Albowiem podczas gdy rządca kościelny, stosownie do swojego celu, stara się wyrobić dobrego chrześcijanina za pomocą powagi i środków duchownych, równocześnie siłą nieuniknionej konsekwencji wyrabia dobrego obywatela, jakim być powinien pod względem politycznym. Stąd to pochodzi, że w świętym, rzymskim, katolickim Kościele, owem państwie Bożem, absolutnie to samo jest być dobrym obywatelem, co uczciwym człowiekiem. Zatem bardzo błądzą ci, co rozdzielają rzeczy tak bardzo ze sobą złączone i co sądzą, że będą mogli mieć dobrych obywateli zapomocą innych praw i na innych drogach, jak te, co sprzyjają wyrobieniu dobrego chrześcijanina. I niech sobie roztropność ludzka mówi i rozprawia, ile jej się podoba, a przecież niemożliwem jest, by sprowadziło zgodę i prawdziwy pokój doczesny to, co sprzeciwia się i co się odchyla od pokoju i od wiecznej szczęśliwości“ [1]).

Podobnie jak państwo, tak też i nauka, i naukowa metoda, i naukowe badania nie mają czego się obawiać ze strony pełnego i doskonałego wychowawczego posłannictwa Kościoła. Katolickie zakłady na jakimkolwiekby stały stopniu nauczania i wiedzy, nie potrzebują apologji. Zaufanie, jakiem się cieszą, pochwały, które zbierają, naukowe prace, które popierają i pomnażają, a nadewszystko wychowankowie w pełni i doskonale przygotowani, jakich dają stanowi urzędniczemu, wolnym zawodom, nauczycielstwu, życiu we wszelkich jego dziedzinach, aż nadto dobrze na ich korzyść świadczą [2]).

Te fakty zresztą są tylko świetnem potwierdzeniem katolickiej nauki, przez Sobór Watykański orzeczonej: „Wiara i rozum nietylko że nie mogą nigdy stać w sprzeczności, lecz przeciwnie wzajemną niosą sobie pomoc, bo zdrowy rozum wykazuje podstawy wiary i, oświecony jej światłem, uprawia wiedzę rzeczy bożych; wiara zaś rozum

[1]) *Dell'educaz. crist.*, lib. I, c. 43.

[2]) List do Kard. Sekretarza Stanu, 30 maja 1929.

wyzwala i chroni od błędów i różnemi wiadomościami wzbogaca. Stąd Kościół tak bardzo jest daleki od sprzeciwiania się uprawianiu sztuk i nauk stawiania przeszkód na odwrót różnemi sposobami wspomaga je i popiera, bo nie ignoruje, ani lekceważy tych korzyści, jakie z nich płyną dla ludzkiego życia; owszem wyznaje, że jak pochodzą one od Boga, Pana wszelkiej wiedzy, tak też. o ile właściwie są uprawiane, do Boga, przy pomocy Jego łaski, prowadzą. I nie zakazuje bynajmniej. by owe nauki, każda w swoim zakresie, używały własnych zasad i własnej metody; ale, uznając tę słuszną wolność, pilnie baczy, żeby przez sprzeciwianie się boskiej nauce, nie popadły w błędy, albo, przekraczając właściwe sobie granice, nie zajmowały miejsca, jakie się wierze należy, ani jej nie burzyły" [1]).

Ta zasada słusznej wolności naukowej jest zarazem nienaruszalną normą słusznej wolności dydaktycznej, czyli właściwie pojętej wolności nauczania, i powinna być przestrzegana we wszelkiem udzielaniu wiedzy innym, a z bezporównania cięższym obowiązkiem sprawiedliwości w nauczaniu młodzieży, jużto dlatego, że w stosunku do niej każdy nauczyciel, rządowy czy prywatny, niema bezwzględnego prawa wychowawczego, ale udzielone; już zaś ponieważ każde dziecko, czy też młodzieniec chrześcijański, ma ścisłe prawo do pobierania nauki, zgodnej z nauką Kościoła, tej kolumny i utwierdzenia Prawdy, i ciężką krzywdę wyrządziłby mu każdy, kto zachwiałby jego wiarę, nadużywając zaufania młodzieży względem nauczycieli i jej naturalnego braku doświadczenia i lekkomyślnej skłonności do absolutnej, zwodniczej i fałszywej swobody

Oczywiście, nigdy nie powinno się tracić z przed oczu, że przedmiotem chrześcijańskiego wychowania jest cały człowiek, duch złączony z ciałem w jedności natury, ze wszystkiemi władzami przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi, jak go nam przedstawia zdrowy rozum i Objawienie, czyli człowiek, który wypadł ze stanu pierwotnej sprawiedliwości, ale przez Chrystusa został odkupiony i przywrócony do nadprzyrodzonego stanu przybranego dziecka Bożego, chociaż bez pozanaturalnych przywilejów nieśmiertelności ciała i całkowitej równowagi swoich skłonności. Stąd w naturze ludzkiej zostają skutki grzechu pierworodnego, szczególnie zaś osłabienie woli i nieuporządkowane popędy.

„Głupota przywiązana jest do serca dziecięcego, ale rózga karania wypędzi ją" [1]) Trzeba zatem poprawiać nieuporządkowane skłonności, wzmacniać i zestrajać dobre od lat najmłodszych, a przedewszystkiem należy oświecać rozum i wzmacniać wolę za pomocą prawd nadprzyrodzonych i środków łaski. Bez tych środków niepodobna ani opanować przewrotnych skłonności, ani dojść do doskonałości wychowawczej, właściwej Kościołowi, doskonale i w pełni wyposażonemu przez Chrystusa i w boską naukę i w sakramenta, owe skuteczne środki łaski.

Fałszywym przeto jest wszelki naturalizm pedagogiczny, który w kształceniu młodzieży w jakikolwiek sposób wyklucza, albo ogranicza nadprzyrodzone chrześcijańskie wyrobienie; błędną też jest wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości lub w części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich, a stąd na samych tylko siłach ludzkiej natury. Takiemi wogóle są te dzisiejsze systemy o przeróżnych nazwach, które powołują się na rzekomą autonomję i niczem nieograniczoną wolność dziecka i które zmniejszają albo nawet usuwają powagę i działanie wychowawcy, przypisując dziecku wyłączne pierwszeństwo inicjatywy w zakresie swojego wychowania i działanie niezależne od wszelkiego wyższego naturalnego i Bożego prawa.

Jeżeli przez którą z tych nazw chciałoby się wskazać, choć mniej ściśle, na konieczność czynnego, coraz bardziej świadomego współdziałania dziecka w swojem wychowaniu; jeżeliby się dążyło do usunięcia z wychowania despotyzmu i gwałtu (który zresztą nie jest właściwym środkiem

---

[1]) Conc. Vat., Sess. 8, cap. 4. *Neque solum fides et ratio inter se dissidere nunquam possunt, sed opem quoque sibi mutuam ferunt, cum recta ratio fidei fundamenta demonstret eiusque lumine illustrata rerum divinarum scientiam excolat; fides vero rationem ab erroribus liberet ac tueatur eamque multiplici cognitione instruat. Quapropter tantum abest, ut Ecclesia humanarum artium et disciplinarum culturae obsistat, ut hanc multis modis iuvet atque promoveat. Non enim commoda ab iis ad hominum vitam dimanantia aut ignorat aut despicit; fatetur immo, eas, quemadmodum a Deo scientiarum Domino profectae sunt, ita, si rite pertractentur, ad Deum iuvante eius gratia perducere. Nec sane ipsa vetat, ne huiusmodi disciplinae in suo quaeque ambitu propriis utantur principiis et propria methodo; sed iustam hanc libertatem agnoscens, id sedulo cavet, ne divinae doctrinae repugnando errores in se suscipiant, aut fines proprios transgressae ea, quae sunt fidei, occupent et perturbent.*

[1]) *Prov.* XXII, 15: *Stultitia colligata est in corde pueri: et virga disciplinae fugabit eam.*

poprawy), mówiłoby się prawdę, ale nic zgoła nowego, co nie byłoby głoszone przez Kościół i wprowadzone w czyn w praktyce tradycyjnego chrześcijańskiego wychowania. Tego sposobu sam Bóg się trzyma w stosunku do stworzeń, które wzywa do czynego współdziałania, odpowiednio do właściwej każdemu natury, bo Mądrość Jego „dosięga tedy od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie“[1]).

Lecz, niestety, niemało jest takich, którzy i nazwą wedle prostego jej brzmienia, i czynem starają się usunąć wychowanie z pod wszelkiej zależności od Bożego prawa. Stąd w naszych czasach jesteśmy świadkami dość dziwnego naprawdę zjawiska, że wychowawcy i filozofowie trudzą się w wyszukiwaniu jakiegoś powszechnego kodeksu moralnego wychowania, jakgdyby nie istniał ani Dekalog, ani prawo ewangeliczne, ani nawet prawo natury, wyryte przez Boga w sercu człowieka, głoszone przez zdrowy rozum, ujęte za pomocą pozytywnego Objawienia przez samego Boga w dziesięć przykazań. Owi nowatorzy zwykli też z pogardą nazywać chrześcijańskie wychowanie „heteronomicznem“, „biernem“, „przestarzałem“, ponieważ opiera się ono na powadze Boga i na świętem Jego prawie.

Sromotnie się łudzą, sądząc że wyzwalają, jak mówią, dziecko. Przeciwnie — czynią je raczej niewolnikiem swojej ślepej pychy i swoich nieuporządkowanych namiętności, bo siłą logicznego następstwa tych błędnych systemów, usprawiedliwia się owe namiętności, jako słuszne wymagania natury, posiadającej t. zw. autonomję.

Ale jeszcze gorsza, gdy w błędnem, lekceważącem i niebezpiecznem uroszczeniu chce się poddać badaniom, doświadczeniom i niepowołanym sądom naturalnego porządku przejawy porządku nadprzyrodzonego, dotyczące wychowania, jak naprzykład powołanie kapłańskie lub zakonne i wogóle tajemne działanie łaski, która, podnosząc siły naturalne, nieskończenie je przewyższa i w żaden sposób nie może podlegać prawom fizycznym, ponieważ „Duch, kędy chce, tchnie“[2]).

Najbardziej wszakże niebezpiecznym jest ów naturalizm, który w naszych czasach przenika dziedzinę wychowania w materji najbardziej delikatnej, jaką jest czystość obyczajów. Bardzo rozpowszechnionym jest błąd tych, którzy zgubnem uroszczeniem i brudnem słowem szerzą tak zwane seksualne wychowanie, fałszywie sądząc, że będą mogli ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów zapomocą czysto naturalnych środków, jakiemi są: lekkomyślne uświadomienie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publiczne, a co gorsza, zapomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają, do nich przyzwyczaić i jakgdyby zahartować dusze przeciw tego rodzaju niebezpieczeństwom.

Są oni w błędzie, nie chcąc uznać przyrodzonej ułomności natury ludzkiej i prawa, o którem mówił Apostoł, sprzeciwiającego się prawu umysłu[1]), i zapoznając nawet samo doświadczenie życia, z którego widać, że właśnie w młodzieży występki przeciw obyczajności nie są tyle następstwem braku znajomości rzeczy, ile przedewsystkiem słabości woli, wystawionej na niebezpieczeństwa i nie wspieranej środkami łaski.

W tej tak bardzo delikatnej materji, jeżeli, zważywszy wszystkie okoliczności, jakieś pouczenie indywidualne w odpowiednim czasie, ze strony tych, którym Bóg dał wychowawcze posłannictwo i łaskę stanu, okazałoby się konieczne, należy zachować wszelką ostrożność, dobrze znaną tradycyjnemu chrześcijańskiemu wychowaniu, wystarczająco opisaną przez przytoczonego wyżej Antoniana.

„Taka i taka wielka jest nasza ułomność i skłonność do grzechu — powiada — że często w tych samych rzeczach, które się mówi dla ochrony przed grzechem, słuchający ma właśnie okazję i podnietę do grzechu. Wskutek tego w najwyższym stopniu jest ważnem, żeby dobry ojciec, gdy mówi z synem o rzeczy tak śliskiej, uważał i nie schodził do szczegółów i do opisywania różnych form, jakiemi ta piekielna hydra zatruwa tak wielką część świata, żeby się nie przytrafiło, iż zamiast ugasić ten ogień, nieroztropnie rozdmuchałby go i rozpalił w prostem i wrażliwem sercu dziecka. Wogóle, w ciągu lat dziecięcych wystarczy używać tych środków, jakie równocześnie szczepią cnotę czystości i zamykają drzwi dla występku“[2]).

Podobnie błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest t. zw. system „koedukacji“, oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzech pierworodny naturaliźmie, poza tem przez wszystkich zwolenników tego systemu, na opłakania godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współżycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą równo-

---

[1]) *Sap.* VIII, 1: *attingit a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter.*

[2]) Io., 8: *Spiritus ubi vult spirat.*

[1]) *Rom.* VII, 23.

[2]) Silvio Antoniano, *Dell'educazione cristiana dei figliuoli*, lib. II, c. 88.

ścią. Stwórca zamierzył i postanowił pełne współżycie płci obydwu tylko w związku małżeńskim; a mniej bliskie, w różnym stopniu, w rodzinie i społeczeństwie. Poza tem w samej naturze, która uczyniła je różnemi co do organizmu, co do skłonności i uzdolnień, niema żadnego argumentu, jakoby tu mogło lub powinno być pomieszanie, a tem mniej zrównanie w kształceniu płci obojga. Stosownie do przedziwnych zamiarow Stwórcy, mają one wzajemnie się uzupełniać w rodzinie i społeczeństwie, właśnie z powodu tej ich różnicy, którą dlatego należy w wychowaniu zachować i popierać przez konieczne rozróżnienie i stosowne, odpowiednio do wieku i warunków, oddzielenie. Te zasady powinny być stosowane co do czasu i miejsca wedle norm chrześcijańskiej roztropności do wszystkich szkół, zwłaszcza w najbardziej delikatnym i decydującym o wyrobieniu człowieka okresie, jakim jest okres młodzieńczości, i w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych, gdzie szczególny wzgląd mieć trzeba na chrześcijańską skromność młodzieży żeńskiej, którą w wysokim stopniu poniża wszelkiego rodzaju wystawianie się na publiczny widok.

Przypominając przerażające słowa Boskiego Mistrza: „Biada światu dla zgorszenia“ [1]), usilnie zachęcamy Was, Wielebni Bracia, do pieczołowitości i do czujności na te najzgubniejsze błędy, jakie szeroko rozlewają się wśród ludu chrześcijańskiego z niezmierną szkodą młodzieży.

Ażeby dojść do doskonałego wychowania, najwyższej doniosłości jest czuwanie. żeby to wszystko, co otacza wychowanka w okresie jego formacji, t. j. zespół tych wszystkich warunków, które zwykło się nazywać „środowiskiem“, dobrze odpowiadał zamierzonemu celowi.

Pierwszem naturalnem i koniecznem środowiskiem jest rodzina, właśnie, do tego przez Stwórcę przeznaczona. Stąd normalnie najskuteczniejsze i najtrwalsze wychowanie jest to. które się otrzymuje w dobrze urządzonej i karnej rodzinie chrześcijańskiej, tem bardziej skuteczne, im jaśniej i trwalej przyświeca tam dobry przykład przedewszystkiem rodziców i innych domowników.

Nie jest Naszym zamiarem mówić tu o domowem wychowaniu, choćby poruszając najważniejsze tylko punkty — tak obszerny jest ten przedmiot; zresztą, w tym przedmiocie nie brak dawnych i nowych specjalnych rozpraw, napisanych przez autorów szczerze katolickich, wśród których na szególniejszą wzmiankę zasługuje ów prawdziwie złoty traktat Antoniana: *O chrześcijańskiem wychowaniu dzieci*, który św. Karol Baromeusz kazał publicznie czytać zebranym w kościołach rodzicom.

Pragniemy wszakże w szczególniejszy sposób zwrócić Waszą uwagę, Wielebni Bracia i Kochani Synowie, na opłakania godne dzisiejsze obniżenie rodzinnego wychowania. Objęcie urzędów i różnych zawodów życia ziemskiego i doczesnego, z pewnością mniejszej doniosłości, poprzedzają długie studja i dokładne przygotowanie, podczas gdy do spełniania podstawowego urzędu i obowiązku — wychowania dzieci, dziś wielu z rodziców mało, albo zgoła nie jest przygotowanych, gdyż zbyt są pogrążeni w doczesnych troskach. Do osłabienia wpływu środowiska rodzinnego dziś się dołącza fakt, że prawie wszędzie dąży się do coraz to większego oderwania dziatwy od rodziny już od lat najwcześniejszych pod różnemi pozorami, już to natury ekonomicznej, przemysłowej lub handlowej, już to natury politycznej. A jest też kraj, gdzie wydzierają dzieci z łona rodziny, aby je wykształcić (a raczej, lepiej się wyrażając, by je zniekształcić i zdeprawować) w związkach i szkołach bez Boga w bezbożności i w nienawiści według krańcowych teoryj socjalistycznych, powtarzając prawdziwą i stokroć bardziej od herodowej przerażającą rzeź niewiniątek.

Dlatego zaklinamy Pasterzy dusz, na miłość serdeczną Jezusa Chrystusa, by użyli wszystkich środków w naukach i katechizmach i by słowem i pismami, szeroko rozrzucanemi, przypominali chrześcijańskim rodzicom ich najważniejsze obowiązki i przedstawiali nietyle teorytycznie lub ogólnikowo, ile praktycznie i w szczegółach, ich poszczególne obowiązki w zakresie religijnego, moralnego i obywatelskiego wychowania dzieci i, oprócz przykładu swego życia, najodpowiedniejsze metody do skutecznego jego urzeczywistnienia. Do tego rodzaju praktycznych pouczeń nie zawahał się zniżyć Apostoł Narodów w listach swoich, zwłaszcza w liście do Efezów, gdzie między innemi rzeczami upomina: „Ojcowie, nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych“ [1]), co nie jest tyle skutkiem zbytniej surowości, ile przedewszystkiem niecierpliwości, nieznajomości najodpowiedniejszych sposobów do skutecznej poprawy, a także następstwem bardzo powszechnego obecnie rozluźnienia karności rodzinnej, wskutek czego rozwijają się w młodzieży nieokiełznane namiętności.

Niechże więc rodzice uważają, a wraz z nimi wszyscy wychowawcy, by dobrze

[1]) Matth. XVIII, 7: *Vae mundo a scandalis!*

[1]) *Eph.* VI, 4: *Patres, nolite ad iracundiam provocare filios vestros.*

korzystali z udzielonej sobie przez Boga powagi, którego są w pełnem tego słowa znaczeniu zastępcami, nie dla swej wygody, ale dla właściwego wyrobienia dzieci w świętej i synowskiej „bojaźni Boga, początku mądrości“, na której jedynie może się silnie oprzeć poszanowanie władzy, bez którego nie może się ostać ani ład, ani pokój, ani jakakolwiek pomyślność w rodzinie i w społeczeństwie.

Słabości sił upadłej ludzkiej natury Boska Dobroć zaradziła obfitemi pomocami swojej łaski i różnorodnemi środkami, w jakie bogaty jest Kościół, ta wielka rodzina Chrystusa, której przeto środowisko wychowawcze ściślej i bardziej harmonijnie jest połączone ze środowiskiem chrześcijańskiej rodziny.

To środowisko wychowawcze Kościoła obejmuje nietylko jego sakramenta, owe środki łaski, skuteczne bożą mocą, i jego obrzędy, wszystkie przedziwnie wychowawcze, nietylko ową materjalną budowlę świątyni chrześcijańskiej, także w cudowny iście sposób wychowawczo działającą wymową liturgji i sztuki, lecz także wielką ilość i różnorodność szkoł, stowarzyszeń i wszelkiego rodzaju instytucyj, zmierzających do wyrobienia młodzieży przy studjum literackiem i naukowem i przez samą nawet zabawę i kulturę fizyczną w religijnej pobożności.

I w tej niewyczerpanej obfitości dzieł wychowawczych, jak z jednej strony jest przedziwną, a zarazem niedościgłą macierzyńska opieka Kościoła, tak z drugiej przedziwną jest owa harmonja wyżej wzmiankowana, jaką potrafi on utrzymać z chrześcijańską rodziną, tak że z całą słusznością można powiedzieć, że Kościół i rodzina razem tworzą jedną świątynię chrześcijańskiego wychowania.

A ponieważ konieczną rzeczą jest, by nowe pokolenia były wykształcone w sztukach i w naukach, z czego korzyść i pomyślność czerpie społeczeństwo ludzkie, a temu dziełu sama rodzina nie może sprostać, powstała społeczna instytucja szkoły, najpierw—dobrze to trzeba zauważyć—z inicjatywy rodziny i Kościoła, i to znacznie wcześniej, niż przez zabiegi państwa. Stąd szkoła, rozpatrywana także w swoim dziejowym początku, z natury swojej jest instytucją pomocniczą i dopełniającą rodziny i Kościół; a wskutek tego z logiczną moralną koniecznością, powinna nietylko nie sprzeciwiać się, ale owszem pozytywnie się zgadać z obydwoma poprzedniemi środowiskami w jaknajdoskonalszej możliwie jedności moralnej tak, by razem z rodziną i Kościołem mogła tworzyć jedno sankuarjum, poświęcone chrześcijańskiemu wychowaniu, pod grozą rozminięcia się ze swoim celem i przemienienia się, przeciwnie, w dzieło rozkładu.

To uznał nawet człowiek świecki, tak bardzo sławiony za swoje pisma pedagogiczne (nie całkiem zasługujące na pochwałę, bo zrażone liberalizmem), który powiedział: „Szkoła jeżeli nie jest świątynią, jest jamą“; prócz tego: „Jeżeli wychowanie literackie, społeczne, rodzinne, religijne, nie zgadają się ze sobą, człowiek jest nieszczęściwy, bezsilny“ [1]).

Z tego właśnie wynika, że przeciwną fundamentalnym zasadom wychowania jest t. zw. szkoła „neutralna“ albo „świecka“, z której religję się wyklucza. Zresztą, taka szkoła praktycznie jest niemożliwa, ponieważ w rzeczywistości staje się ona niereligijną. Zbyteczna powtarzać to wszystko, co w tym przedmiocie orzekli Nasi Poprzednicy, zwłaszcza Pius IX, Leon XIII, w których to czasie w szczególny sposób w szkole publicznej począł się panoszyć laicyzm. Ponawiamy i potwierdzamy te ich orzeczenia [2]), a zarazem przepisy świętych Kanonów, które zabraniają katolickim dzieciom uczęszczać do szkół akatolickich, albo neutralnych, lub mieszanych, t. j. dostępnych dla katolików i niekatolików bez żadnej różnicy, i tylko w pewnych okolicznościach czasu i miejsca, jedynie za zdaniem Ordynarjusza, ze specjalnemi zastrzeżeniami, pozwalają to tolerować [3]). Nie mogą też katolicy zgodzić się na taką mieszaną szkołę (gorzej, jeśli jest ona jedyną i dla wszystkich obowiązkową), w której, jakkolwiek ubocznie mogą pobierać naukę religji, przecie resztę nauczania otrzymują od nauczycieli niekatolików, razem z uczniami niekatolikami.

Albowiem nie przez to samo, że w szkole się udziela (często bardzo skąpo) nauki religji, staje się ona zgodną z prawami Kościoła i chreścijańskiej rodziny, i godną, by do niej uczęszczali katoliccy uczniowie. By była ona taką, potrzeba, żeby całe nauczanie i całe urzędzenie szkoły: nauczyciele, programy, książki wszystkich przedmiotów były przejęte chrześcijańskim duchem pod macierzyńskim kierunkiem i czujnością Kościoła w ten sposób, żeby religja była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wy-

[1]) Nic. Tommaseo, *Pensieri sull'educazione*, Parte 1, 3, 6.

[2]) Pius IX Ep. enc. *Quum non sine*, 14 Iul. 1864, — Syllabus, Prop. 48. — Leo XIII, alloc. *Summi Ponticatus*. 20 Aug. 1880, Ep. enc. *Nobilissima*, 8 Febr. 1884, Epp. enc. *Quod multum*, 22 Aug. 1886, Ep. *Officio sanctissimo*, 22 Dec. 1887, Ep. enc. *Caritatis*. 19 Mart. 1894, etc. (cfr. Cod I. C. cum Fontium Annot., c. 1374).

[3]) Cod. I. C., c. 1374.

kształcenia, na wszystkich stopniach, nietylko początkowych, ale i średnich i wyższych. „Konieczną jest rzeczą — żeby użyć słów Leona XIII — by nietylko w pewnych godzinach wykładało się młodzieży religję, ale by całe nauczanie tchnęło duchem chrześcijańskiej pobożności. Jeśli tego braknie, jeśli to święte tchnienie nie będzie przenikać i rozgrzewać dusz nauczycieli i uczniów, bardzo mały pożytek będzie można zebrać z jakiejkolwiek nauki; przeciwnie, często wynikną z tego szkody i to niemałe“ [1]).

A niechaj nikt nie mówi, że w narodzie podzielonym na różne wyznania, państwo nie może inaczej zaradzić potrzebom publicznego oświecenia, jak tylko przez szkołę neutralną albo mieszaną, bo bez porównania lepiej i łatwiej może i powinno zaspokoić je, zostawiając swobodę i popierając przez odpowiednie zasiłki inicjatywę i działalność Kościoła i rodzin na tem polu. A że to da się urzeczywistnić ku zadowoleniu rodzin i z korzyścią dla pokoju i powszechnej zgody, dowodzi tego przykład narodów, podzielonych na różne religijne wyznania, gdzie ustawa szkolna odpowiada wychowawczemu prawu rodzin, nietylko pod względem całego nauczania, w szczególności przez katolicką szkołę dla katolików, lecz także pod względem sprawiedliwości rozdzielczej przez pomoc finansową ze strony państwa dla pojedyńczych szkół, jakich chcą rodziny.

W innych krajach o mieszanej religji inaczej się dzieje, z niemałem obciążeniem katolików, którzy pod wodzą i protektoratem Episkopatu i przy niezmordowanym wysiłku kleru świeckiego i zakonnego utrzymują wyłącznie własnym kosztem katolicką szkołę dla swoich dzieci, której od nich wymaga ciężki obowiązek sumienia, i z hojnością i stałością, godną pochwały, trwają w postanowieniu zabezpieczenia w całości, jak sami to w formie hasła głoszą, „katolickiego wychowania dla całej katolickiej młodzieży w katolickich szkołach“. Jeśli tych szkół katolickich nie zasila się z państwowego skarbu, jak tego sama przez się wymaga sprawiedliwość rozdzielcza, to przynajmniej nie powinno się ich krępować przez władzę państwową, jeśli ta władza ma świadomość praw rodziny i koniecznych warunków prawnej wolności.

Tam, gdzie nawet ten najniższy stopień wolności jest pogwałcony, albo na różny sposób krępowany, katolicy, choćby kosztem wielkich ofiar, wszelkiemi środkami mają się o to starać, by utrzymać swoje szkoły i bronić ich i dążyć do uchwalenia sprawiedliwej szkolnej ustawy.

Wszystko, co wierni robią dla poparcia i obrony katolickiej szkoły dla swoich dzieci, jest dziełem nawskróś religijnem i dlatego najpierwszem zadaniem „Akcji katolickiej“. Stąd szczególnie są drogie Naszemu ojcowskiemu sercu i godne najwyższej pochwały te wszystkie specjalne stowarzyszenia, które w różnych krajach z takim zapałem pracują dla tak koniecznego dzieła.

Przeto trzeba to silnie głosić, i trzeba, by było to przez wszyszkich dobrze zrozumiane i uznane, że katolicy jakiegokolwiek narodu na świecie, starając się o katolicką szkołę dla swoich dzieci, nie uprawiają jakiejś partyjnej polityki, ale prowadzą dzieło religijne z nakazu sumienia; i nie myślą bynajmniej oddzielać swoich dzieci od ciała i ducha narodu, ale owszem wychować je jaknajdoskonalej i jaknajbardziej korzystnie dla narodowej pomyślności, ponieważ dobry katolik, właśnie na mocy katolickiej nauki, jest tem samem najlepszym obywatelem, kochającym swoją ojczyznę i lojalnie poddanym istniejącej władzy państwowej, w jakiejkolwieby legalnej formie rządu była ona ukonstytuowana.

W tej szkole, zgodnej z Kościołem i chrześcijańską rodziną, nie zdarzy się, że na różnych godzinach, z oczywistą szkodą wychowania będzie sie przeczyć temu, czego się dzieci dowiadują na nauce religji; a jeśli wskutek delikatności sumienia nauczycielskiego, będzie rzeczą konieczną dać im poznać dzieła zdrożne w celu ich zwalczania, to będzie zrobione z takiem przygotowaniem i z taką przeciwwagą zdrowej nauki, że z tego nie szkodę, ale pożytek będzie miało chrześcijańskie wyrobienie młodzieży.

W tej szkole równie studjum ojczystego języka i klasycznych autorów nie będzie nigdy szkopułem dla czystości obyczajów, ponieważ chrześcijański nauczyciel pójdzie za wzorem pszczół, które zbierają z kwiasów to, co najczystsze, resztę zostawiając, jak naucza św. Bazyli w swojej mowie do młodzieży o czytaniu klasyków [1]). Ta konieczna ostrożność, którą zaleca nawet pogański Kwintyljan [2]) wcale nie przeszkadza, by chrześcijański nauczyciel nie miał zbierać i oddawać do użytku tego wszystkiego, co prawdziwie dobrego w rzeczy i w meto-

[1]) Ep. enc. *Militantis Ecclesiae,* 1 Aug. 1897; *Necesse est non modo certis horis doceri iuvenes religionem, sed reliquam institutionem omnem christianae pietatis sensus redolere. Id si desit, si sacer hic halitus non doctorum animos ac discentium pervadat foveatque, exiguae capientur ex qualibet doctrina utilitates; damna saepe consequentur haud exigua.*

[1]) *P. G.*, t. 31, 570.
[2]) *Inst. Or.*, I, 8.

dach przynoszą nasze czasy, pomny na to, co mówi Apostoł: „Wszystkiego doświadczajcie; co dobre jest, dzierżcie“ [1]). I dlatego w wyzbieraniu rzeczy nowych będzie się strzegł, by lekkomyślnie nie porzucać starych, wypróbowanych co do swojej dobroci i skuteczności przez doświadczenie wielu wieków, zwłaszcza w nauce łaciny, która za dni naszych, jak widzimy, coraz niżej upada, właśnie wskutek niesłusznego zarzucenia metod, tak skutecznie używanych przez zdrowy humanizm, który szczególnie w szkołach Kościoła tak pięknie rozkwitł. Te szlachetne tradycje wymagają, żeby młodzież, powierzona katolickim szkołom, była doskonale wykształcona w literaturze i w innych naukach, stosownie do wymagań naszych czasów, i zarazem solidnie i głęboko, szczególnie w zdrowej filozofji, wystrzegając się encyklopedycznej powierzchowności tych, co „możeby, i znaleźli to, co konieczne, gdyby nie szukali tego, co zbyteczne“ [2]). Stąd każdy chrześcijański nauczyciel powinien mieć przed oczyma to, co mówi Leon XIII w zwięzłem zdaniu: „Usilnie trzeba się starać, żeby nietylko odpowiednią i solidną metodę nauczania, lecz jeszcze bardziej, żeby samo nauczanie i literatury i innych nauk było we wszystkiem zgodne z katolicką wiarą, najbardziej zaś filozofji, od której w znacznej mierze zależy właściwy kierunek innych gałęzi wiedzy“ [3]).

Dobre szkoły są owocem nietyle dobrych urządzeń, ile przedewszystkiem dobrych nauczycieli, którzy, doskonale przygotowani i wykształceni każdy w swym przedmiocie, jaki ma wykładać, wyposażeni w te przymioty intelektualne i moralne, wymagane przez ich tak ważny urząd, płoną czystą i boską miłością powierzonej im młodzieży właśnie dlatego, że kochają Jezusa Chrystusa i Jego Kościół, którego najukochańszą dziatwą jest młodzież, oraz dlatego, że im szczerze leży na sercu prawdziwe dobro rodzin i swej ojczyzny. To też duszę naszą wypełnia pociecha i wdzięczność dla Boskiej dobroci, gdy widzimy, jak społem z zakonnikami i zakonnicami nauczającymi, wielki zastęp dobrych nauczycieli i nauczycielek, zrzeszonych nawet w kongregacje i specjalne stowarzyszenia, aby wyrabiać coraz doskonalej swego ducha, i którzy dla tego zasługują na pochwałę i poparcie, jako szlachetni i potężni pomocnicy „Akcji Katolickiej“, gdy widzimy, jak ten zastęp pracuje bezinteresownie, z zapałem i wytrwałością w tej tak przez św. Grzegorza z Nazjanzu nazwanej „sztuce nad sztukami i umiejętności nad umiejętnościami“ [1]), jaką jest kierownictwo i urabianie młodzieży. Nie mniej do nich stosuje się powiedzenie Boskiego Zbawiciela: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“ [2]). Prośmyż tedy Pana żniwa, aby posłał jeszcze wielu takich robotników na zagon wychowania chrześcijańskiego. Przysposabianie ich winno w pierwszym rzędzie leżeć na sercu Pasterzy dusz i najwyższych Przełożonych zakonnych.

A taksamo konieczną rzeczą jest kierować i czuwać nad wychowaniem młodzieńca, „jak wosk miękkiego w poddawaniu się występkowi“ [3]), w jakimkolwiek środowisku onby się znalazł, usuwając złe okazje i starając się dla niego o sposobność dobrych, w zabawach i w towarzystwach, ponieważ „złe rozmowy psują dobre obyczaje“) [4].

Ale w naszych czasach potrzeba bardziej szeroko rozciągniętego i dokładnego czuwania, ponieważ znacznie wzrosły okazje moralnego i religijnego upadku dla niedoświadczonej młodzieży, zwłaszcza przez bezbożne i sprośne książki, których wiele się rozrzuca za bezcen, iście po djabelsku; nadto w kinematograficznych widowiskach, a obecnie także w radjofonicznych audycjach, które pomnażają i ułatwiają, można powiedzieć, wszelki rodzaj lektury, tak jak kino — wszelki rodzaj przedstawień. Te przepotężne środki popularyzacji, które mogą przynieść wielką korzyść wykształceniu i wychowaniu, o ile niemi kierują zdrowe zasady, często, niestety, służą do podniecenia złych skłonności i żądzy zysków. Św. Augustyn biadał nad namiętnością, która nawet chrześcijan owych czasów ciągnęła do cyrkowych widowisk, i z dramatyczną żywością przedstawiał zepsucie, na szczęście chwilowe, swojego ucznia i przyjaciela Alipjusza [5]). Ileż to młodzieńczych zboczeń, pochodzących z dzisiejszych widowisk, a także

---

[1]) *I Thes.* V, 21: *omnia probate; quod bonum est tenete.*

[2]) Seneca, *Epist. 45: invenissent forsitan necessaria, nisi et superflua quaesiissent.*

[3]) Leon XIII, Epp. enc., *Inscrutabili*, 21 Apr. 1879: *...alacrius adnitendum est, ut non solum apta ac solida institutionis methodus, sed maxime institutio ipsa catholicae fidei omnino conformis in litteris et disciplinis vigeat, praesertim autem in philosophia, ex qua recta aliarum scientiarum ratio magna ex parte dependet.*

[1]) Oratio II, *P. G.* t. 35, 426: *ars artium et scientia scientiarum.*

[2]) Matth. IX, 37: *Messis quidem multa, operarii autem pauci.*

[3]) Horat. *Art. poet.*, v. 163: *cereus in vitium flecti.*

[4]). *I Cor.*, XV, 33: *corrumpunt mores bonos colloquia mala.*

[5]) *Conf.* VI, 8.

z przewrotnej lektury, są zmuszeni opłakiwać dziś rodzice i wychowawcy!

Dlatego należy' chwalić i popierać wszystkie te dzieła wychowawcze, które w duchu szczerze chrześcijańskiej gorliwości o dusze młodzieży, starają się zapomocą odpowiednich książek i perjodycznych wydawnictw, uświadomić, zwłaszcza rodziców i wychowawców, o moralnych i religijnych niebezpieczeństwach, często podstępnie się kryjących w książkach i widowiskach, i starają się rozpowszechnić książki dobre i popierać widowiska prawdziwie wychowawcze, stwarzając nawet kosztem wielkich ofiar teatry i kina, w których cnota nietylko że nie ponosi żadnego uszczerbku, ale przeciwnie może wiele zyskać. Wszelako z tego obowiązku czujności nie wynika, jakoby młodzież miała być trzymana zdala od społeczeństwa, w którem przecież ma żyć i zbawić duszę swoją, ale że dzisiaj, bardziej niż kiedyindziej, powinna być zabezpieczona i po chrześcijańsku uzbrojona przeciw ułudom i błędom świata, który, jak upomina słowo Boże, cały jest „pożądliwością ciała, pożądliwością oczu, i pychą żywota“ [1]); żeby w ten sposób stali się takimi, jakimi wedle słów Tertuljana byli pierwsi chrześcijanie i jakimi być powinni chrześcijanie wszystkich czasów, „współposiadaczami świata, nie błędu“ [2]).

W tem zdaniu Tertuljana doszliśmy już do tego, co mieliśmy zamiar na ostatniem miejscu poruszyć, a co jednak jest rzeczą największej doniosłości, t. j. do prawdziwej istoty chrześcijańskiego wychowania, którą można poznać z jej własnego celu, i w której rozważaniu jaśniej ponad światło dzienne występuje wybijające się ponad wszystko wychowawcze posłannictwo Kościoła.

Właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałanie z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina, t. j. samego Chrystusa w ludziach, przez chrzest odrodzonych, wedle silnego wyrażenia Apostoła: „Synaczkowie moi, oto nanowo rodzę was w boleściach, aż się odtworzy w was obraz Chrystusa“ [3]). Stąd prawdziwy chrześcijanin powinien żyć nadprzyrodzonem życiem w Chrystusie, „w Chrystusie, który jest życiem waszem“ [4]), i przejawiać je we wszystkich swoich czynnościach: „aby też i żywot Jezusów był okazany w śmiertelnem ciele naszem.” [1]).

I właśnie dlatego chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia, fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, niem pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa.

Stąd prawdziwy chrześcijanin, owoc chrześcijańskiego wychowania, jest człowiekiem nadprzyrodzonym, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie wedle zdrowego rozumu, oświeconego nadprzyrodzonem światłem przykładów i nauki Chrystusa, albo też, że użyję przyjętego dziś sposobu mówienia, prawdziwy i pełny człowiek charakteru. Boć prawdziwy charakter stanowi nie jakakolwiek zwartość i stałość postępowania wedle subjektywnych zasad, ale jedynie wytrwałość w trzymaniu się odwiecznych zasad sprawiedliwości, co uznaje nawet pogański poeta, sławiąc nierozdzielnie „człowieka sprawiedliwego i stałego w swojem postępowaniu”[2]); z drugiej zaś strony nie może być mowy o pełnej sprawiedliwości, jak tylko tam, gdzie się Bogu oddaje to, co Bożego, jak to czyni prawdziwy chrześcijanin.

Tak pojęty cel i zadanie chrześcijańskiego wychowania wydaje się profanom jakąś mrzonką, albo raczej nie do urzeczywistnienia bez uszkodzenia lub uszczerbku władz naturalnych i bez wyrzeczenia się zabiegów życia ziemskiego, stąd wrogie życiu społecznemu i doczesnej pomyślności, przeciwne wszelkiemu postępowi w nauce, literaturze, sztuce i wszelakich dziełach kultury. Na podobny zarzut, który pod wpływem nieznajomości rzeczy i przesądu stawiali swojego czasu poganie, nawet oświeceni, i który, niestety, częściej i z większą uporczywością powtarza się w naszych czasach, odpowiedział Tertuljan: „Nie jesteśmy obcy życiu. Dobrze zdajemy sobie sprawę z obowiązku wdzięczności względem Boga, Pana, Stwórcy; nie gardzimy żadnym owocem dzieł Jego, tylko bacznie uważamy, by nie przebierać w nich miary, ani ich nadużywać. Nie żyjemy więc na tym świecie bez waszego rynku, targowiska, łaźni, oberży, warsztatów, zajazdów, jarmarków i innych waszych urządzeń. I my też z wami żeglujemy, uprawiamy żołnierkę, uprawiamy rolę, handel, wymieniamy prace i do usług waszych oddajemy nasze wytwory. Skądże

[1]) *I Io.*, II, 16: *concupiscentia carnis, concupiscentia oculorum et superbia vitae.*

[2]) *De Idololatria* 14: *compossessores mundi, non erroris.*

[3]) *Gal.* IV, 19: *Filioli mei, quos iterum parturio, donec formetur Christus in vobis.*

[4]) *Col.* III, 4: *Christus, vita vestra.*

[1]) *II Cor.* IV. 11: *Ut et vita Iesu manifestetur in carne nostra mortali.*

[2]) Horat. *Od.*, 1. III, od. 3, v. 1: *Iustum et tenacem propositi virum.*

więc możemy wam się wydawać nieużytecznymi dla spraw waszych my, którzy z wami i z was żyjemy, tego nie wiem" [1]). Dlatego też prawdziwy chrześcijanin nietylko że nie usuwa się od zabiegów ziemskiego życia i nie uszczupla władz swoich naturalnych, ale przeciwnie rozwija je i udoskonala, uzgadniając z nadprzyrodzonem życiem, przez co i to nawet życie naturalne uszlachetnia i daje mu bardzo skuteczną pomoc, nietylko w porządku duchownym i wiecznym, ale także materjalnym i doczesnym.

Dowodzi tego cała historja chrześcijaństwa i jego instytucje, które aż po nasze czasy utożsamiają się z historją prawdziwej cywilizacji i istotnego postępu; a przedewszystkiem Święci, w których Kościół, i tylko on, tak bardzo obfituje, którzy w najdoskonalszym stopniu osiągnęli cel chrześcijańskiego wychowania i uszlachetnili i wzbogacili społeczność ludzką dobrami wszelkiego rodzaju. Zaiste, Święci byli, są i zawsze będą największymi dobroczyńcami ludzkiego społeczeństwa, jakoteż najdoskonalszemi wzorami dla ludzi wszystkich klas i zawodów, wszystkich stanów i warunków życia, od prostego wieśniaka i kmiotka aż do uczonego i literata, od skromnego rzemieślnika aż do dowódcy wojsk, od zwykłego ojca rodziny do monarchy, rządcy ludów i narodów, od prostych dziewcząt i kobiet z domowego zacisza aż do królowych i cesarzowych. A co powiedzieć o niezliczonych dziełach, także na korzyść doczesnego dobrobytu, wykonywanych przez ewangielicznych misjonarzy, którzy razem ze światłem wiary nieśli i niosą barbarzyńskim ludom dobra kultury! Co o założycielach licznych dzieł miłosierdzia i opieki społecznej i o nieskończonem zastępie świętych wychowawców i wychowawczyń, którzy dzieła swoje utrwalili i pomnożyli przez swoje płodne instytucje chrześcijańskiego wychowania, niosące pomoc rodzinom i nieocenione pożytki narodom!

To są owoce, chrześcijańskiego wychowania, pod każdym względem błogosławione, zrodzone właśnie przez życie i cnotę nadprzyrodzoną w Chrystusie, którą ono w człowieku kształtuje i rozwija; bo Chrystus, nasz Pan i Mistrz Boski, jest także źródłem i Dawcą owego życia i cnoty i zarazem, przez swój przykład, powszechnym wzorem, dostępnym dla wszelkiego rodzaju ludzi, osobliwie zaś dla młodzieży w okresie ukrytego, pracowitego, posłusznego życia, ozdobionego w oczach Boga i ludzi cnotami indywidualnemi, rodzinnemi i społecznemi.

Cały ten zbiór wychowawczych skarbów nieskończonej wartości, któryśmy dotychczas zaledwie w części przedstawili, jest do tego stopnia właściwy Kościołowi że wchodzi w samą jego istotę, istotę Kościoła, który jest ciałem mistycznem Chrystusa, niepokalaną Jego oblubienicą, a tem samem najpłodniejszą matką i najwyższą, najdoskonalszą wychowawczynią. I dlatego wielki i genjalny św. Augustyn, którego śmierci mamy obchodzić 1500 letnią pamiątkę, pełen świętego uczucia dla takiej matki, w tych do Kościoła zwraca się słowach: „Kościele katolicki, najprawdziwsza Matko chrześcijan, słusznie wzywasz nietylko do najczystszej i najświętszej czci samego Boga, którego posiadanie stanowi najszczęśliwsze życie; lecz także masz miłość i ukochanie bliźniego tak wielkie, że na różne choroby, jakiemi z powodu grzechów dotknięte są dusze, masz wszelkie lekarstwo. Ty ćwiczysz i uczysz dziatwę po dziecięcemu, młodzieńców z siłą, starców ze spokojem, jak wymaga tego stopień rozwoju nietylko ciała, lecz także i duszy każdego. Ty poddajesz dzieci rodzicom w dobrowolną służbę, rodziców z łagodną władzą stawiasz ponad dziećmi. Ty wiążesz ze sobą braci silniejszym i ściślejszym od węzłów krwi religijnym związkiem... Ty łączysz obywateli z obywatelemi, narody z narodami i wogóle ludzi pamięcią pierwszych rodziców nietylko w związku społecznym, lecz w pewnem nawet braterstwie. Uczysz królów troski o ludy; upominasz ludy, by były uległe królom. Usilnie pouczasz, komu należy się cześć, komu miłość, komu uszanowanie, komu strach, komu pociecha, komu upomnienie, komu zachęta, komu karanie, komu nagana, komu kaźń, pokazując, że nie wszystkim należy się wszystko; wszystkim jednak miłość, nikomu krzywda" [1]).

[1]) *Apol.*, 42: *Non sumus exules vitae. Meminimus gratiam nos debere Deo Domino Creatori; nullum fructum operum eius repudiamus; plane temperamus, ne ultra modum aut perperam utamur. Itaque non sine foro, non sine macello, non sine balneis, tabernis, officinis, stabulis, nundinis vestris, caeterisque commerciis cohabitamus in hoc saeculo. Navigamus et nos vobiscum et militamus, et rusticamur, et mercamur, proinde miscemus artes, operas nostras publicamus usui vestro. Quomodo infructuosi videamur negotiis vestris, cum quibus et de quibus vivimus, non scio.*

[1]) *De moribus Ecclesiae catholicae,* lib. I, c. 30; *Merito Ecclesia catholica Mater christianorum verrisima, non solum ipsum Deum, cuius adeptio vita est beatissima, purissime atque castissime colendum praedicas; sed etiam proximi dilectionem atque*

Wznieśmy, Wielebni Bracia, serca i błagalne dłonie ku niebu „do Pasterza i Biskupa dusz“ naszych [1]), do Boskiego Króla, który władcom daje prawo, żeby swoją wszechpotężną mocą sprawił, by te wspaniałe owoce chrześcijańskiego wychowania się mnożyły i by się je zbierało na całym świecie ku coraz to większemu pożytkowi jednostek i narodów.

Jako zadatek tych łask niebieskich z ojcowskiem uczuciem udzielamy Wam, Wielebni Bracia, Waszemu Klerowi i Waszym Ludom Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 31 grudnia 1929, ósmego roku Naszego Pontifikatu.

PIUS XI PAPIEŻ

(Acta Ap. Sedis, t. 21, str. 723 — 762).

charitatem ita compleceteris, ut variorum morborum, quibus pro peccatis suis animae aegrotant, omnis apud te medicina praepolleat. Tu pueriliter pueros, fortiter iuvenes, quiete senes prout cuiusque non corporis tantum, sed et animi aetas est, exerces ac doces. Tu parentibus filios libera quadam servitute subiungis, parentes filiis pia dominatione praeponis. Tu fratribus fratres religionis vinculo firmiore atque arctiore quam sanguinis nectis... Tu cives civibus, gentes gentibus, et prorsus homines primorum parentum recordatione, non societate tantum, sed quadam etiam fraternitate coniungis. Doces Reges prospicere populis; mones populos se subdere Regibus. Quibus honor debeatur, quibus affectus, quibus reverentia, quibus timor, quibus consolatio, quibus cohortatio, quibus disciplina, quibus obiurgatio, quibus supplicium, sedulo doces; ostendens quemadmodum et non omnibus omnia, et omnibus charitas, et nulli debeatur iniuria.

[1]) Cfr. *I Petr.* II, 25: *ad Pastorem et Episcopum animarum vestarum.*

Uwaga. — J. E. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita poleca PWW. Księżom Proboszczom, Rektorom kościołów i Prefektom, aby, o ile można, jaknajszerzej zaznajomili wiernych z przepisami powyższego Pisma Ojca Św., jak również, aby ułatwili Nauczycielstwu i młodzieży zapoznanie się z jego treścią.

Red.

List Ojca Świętego Piusa XI do J. E. Kardynała Bazylego Pompilj w sprawie prześladowań religijnych w Rosji.

Do

Czcigodnego Brata Naszego, Kardynała Bazylego Pompilj, Biskupa Valletri i Naszego Wikarjusza Generalnego w Rzymie.

Pius Pp. XI.

Księże Kardynale!

Do głębi wzruszają Nas okropne i świętokradzkie zbrodnie, które powtarzają się i wzmagają każdego dnia przeciwko Bogu i przeciw duszom niezliczonej ludności Rosji, wszystkim drogim Naszemu sercu przez swe cierpienia, a wśród których jest tak wielu pobożnych i szlachetnych synów i sług świętego, katolickiego, apostolskiego, rzymskiego Kościoła, pobożnych i szlachetnych aż do heroizmu i do męczeństwa.

Od pierwszej chwili Naszego Pontyfikatu, idąc śladem Poprzednika Naszego, śp. Benedykta XV, pomnażaliśmy wysiłki Nasze, by powstrzymać okropne prześladowanie i oddalić wielkie nieszczęścia od tych narodów. Zwróciliśmy się również z wnioskiem do państw, reprezentowanych na konferencji genewskiej, proponując, by po wspólnem porozumieniu się wydały deklarację, która mogłaby oszczędzić wielu klęsk Rosji i całemu światu, i by w tym celu ogłosić wspólnie, jako uprzedzający warunek przed uznaniem rządu sowieckiego, poszanowanie przez niego sumień, wolności kultów i dóbr Kościoła.

Niestety, te trzy punkty, które miały być przedewszystkiem deską ratunku dla tych hierarchij kościelnych, nieszczęśliwie odłączonych od jedności katolickiej, zostały odrzucone ze względów doczesnych, które z drugiej strony byłyby pewniej osiągnięte, gdyby różne rządy uszanowały przedewszystkiem prawa Boga, Jego królowanie i Jego sprawiedliwość. Niestety, i poraz wtóry odrzucona została Nasza bezpośrednia in-

terwencja, podjęta dla ocalenia przed zniszczeniem i dla zachowania dla ich tradycyjnego i religijnego użytku naczyń świętych i obrazów, które stanowią skarbiec pobożności i sztuki, drogi dla wszystkich serc w Rosji.

Mieliśmy jednak pociechę, że się udało Nam uratować od grożącego śmiercią procesu i wspomóc skutecznie Głowę tej hierarchji, niestety, odłączonej od jedności z Nami, Patrjarchę Tichona, gdy jednocześnie z ofiar całego świata katolickiego ratowano od głodu i strasznej śmierci więcej niż 150.000 dzieci, żywionych codziennie przez Naszych Wysłanników, dopóki ci ostatni nie byli zmuszeni opuścić swej szlachetnej pracy, bo tam godzono się raczej na wydanie wyroku śmierci na tysiące niewinnych istot, niż na to, by pozwolić na ich żywienie przez miłość chrześcijańską.

Ta świętokradzka bezbożność zwróciła się ze swą furją nietylko przeciw kapłanom i wiernym dorosłym, wśród których, oprócz wielu innych ofiar, wiernych sprawie Bożej, w szczególny sposób wspominamy Naszych najdroższych synów, kapłanów i zakonnice katolickie, więzionych, zsyłanych, skazywanych do robót ciężkich, z dwoma ich Biskupami, Naszymi Czcigodnymi Braćmi, Bolesławem Sloskanem i Aleksandrem Frisonem i z Naszym przedstawicielem dla obrządku słowiańskiego, Egzarchą katolickim, Leonidasem Fiodorowem; lecz organizatorowie walki ateistycznej i „frontu antyreligijnego“ zachcieli przedewszystkiem zepsuć młodzież, nadużywając jej naiwności i nieświadomości, i zamiast dać jej naukę, wychowanie i kulturę, które zresztą, jak szlachetność, sprawiedliwość i dobrobyt, nie mogą się rozwinąć i kwitnąć bez religji, zorganizowano ją w „Związek bojowych bezbożników“, chcąc pokryć upadek moralny, kulturalny i ekonomiczny bezpłodną i nieludzką działalnością, w której dzieci namawia się do oskarżania swych rodziców, do profanowania i niszczenia gmachów i godeł religijnych, a przedewszystkiem do brukania swych dusz wszelkiego rodzaju występkami i najbezwstydniejszemi bałamuctwami materjalistycznemi; jej to przewodnicy, chcąc uderzyć w Boga i religję, doprowadzili do ruiny rozum a nawet samą naturę ludzką.

Wobec tych nadużyć, któreśmy nie raz jeden z bólem podkreślali w Naszej przemowie na konsystorzu i ostatnio w Naszej Encyklice o wychowaniu młodzieży, nie przestaliśmy codziennie modlić się sami i nawoływać do modlitw za te miljony dusz, odkupionych krwią Jezusa Chrystusa i popychanych, zmuszanych do profanowania swego chrztu, tradycyjnej pobożności swych rodzin do Najśw. Panny, a nawet śladów czci i poszanowania należnego domowemu sanktuarjum. Później, by mieć zapewnioną współpracę w Naszych wysiłkach przeciwko tak wielkiemu złu, ustanowiliśmy specjalną Komisję dla spraw Rosji, powierzając jej kierownictwo, jak dobrze Księdzu Kardynałowi wiadomo, Naszemu drogiemu Synowi, Kardynałowi Ludwikowi Sincero. W pierwszych zaraz tygodniach Naszego Pontyfikatu zatwierdziliśmy i obdarzyli odpustami akt strzelisty: „Zbawicielu świata, zbaw Rosję“, i teraz jeszcze w ostatnich miesiącach dwa teksty modlitw, w których naród rosyjski poleca się opiece słodkiej Cudotwórczyni z Lisieux, świętej Teresie od Dzieciątka Jezus. Zatwierdziliśmy również powziętą w ubiegłym listopadzie inicjatywę Naszego Instytutu Studjów Orientalnych, by urządzać naukowe i oparte na dokumentach odczyty, celem zapoznania szerokiego ogółu z niektóremi świętokradzkiemi zamachami, jakie przeprowadza Związek bojowych bezbożników na niezmierzonem terytorjum sowieckiem, wychodząc daleko poza i wbrew tekstowi, już samemu przez się antyreligijnemu, Konstytucji rewolucyjnej.

Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że przykład dany w Rzymie, w miesiąc potem był naśladowany przez urządzanie odczytów i zebrań podobnych w Londynie, Paryżu, Genewie, Pradze i w innych miastach.

Lecz publiczne i urzędowe zgorszenia, płynące z całkowitego zezwierzęcenia i bezbożności, wymaga bardziej jeszcze powszechnego i uroczystego napiętnowania i wynagrodzenia tych niesłychanych krzywd.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nietylko zostały zamknięte setki świątyń, spalone całe masy obrazów, zmuszono do pracy wszystkich robotników i uczniów w szkołach i zniesiono świętowanie niedziel, lecz posunięto się tak daleko, by zmusić robotników fabrycznych, mężczyzn i kobiety, do podpisania deklaracji, stwierdzającej ich formalną apostazję i nienawiść do Boga, pod grozą, że zostaną im odebrane ich karty na chleb, ubranie i mieszkanie, bez czego każdy mieszkaniec tego nieszczęśliwego kraju musiałby umrzeć z głodu, nędzy i zimna. Oprócz tego we wszystkich miastach i wielu wioskach zorganizowano haniebne karnawałowe widowiska, podobne tym, jakie zagraniczni dyplomaci mieli przed oczyma w samej Moskwie, a centrum stolicy w czasie świąt Bożego Narodzenia. Widziano tam przejeżdżające platformy, na których zgromadzona gawiedź, ubrana w szaty liturgiczne, szydziła i pluła na krzyż a na wielkich samochodach ciężarowych obwożono duże choiny, na których wisiały powieszone za szyję manekiny, przedstawiające biskupów kato-

lickich i prawosławnych. W samem centrum miasta inna grupa wyrzutków młodzieży popełniała wszelkiego rodzaju czyny świętokradzkie przeciw krzyżowi.

Dlatego, pragnąc sami w sposób możliwie najlepszy uczynić akt wynagrodzenia za te wszystkie zbrodnie i świętokradztwa, jak również i w tym celu, by wezwać do wynagrodzenia wiernych całego świata, postanowiliśmy wezwać Cię, Księże Kardynale, na dzień uroczystości św. Józefa, 19-go marca, do Naszej bazyliki św. Piotra i prosić o odprawienie na grobie Księcia Apostołów Mszy św. ekspijacyjnej, błagalnej i wynagradzającej za tak liczne i tak okropne zniewagi Boskiego Serca, jak również o zbawienie tych dusz, poddanych teraz tak ciężkiej próbie, i o podniesienie ukochanego Nam narodu rosyjskiego, by ustała wreszcie ta wielka udręka i by jednostki i narody powróciły jak najprędzej do jedynej owczarni, jedynego Zbawiciela i Odkupiciela, Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Po modlitwie do Serca Najświętszego o przebaczenie i miłosierdzie dla ofiar i dla samych katów, błagać będziemy Najświętszą i Niepokalaną Maryę Pannę, Matkę Boską i Jej Przeczystego Oblubieńca św. Józefa, Patrona Kościoła powszechnego, szczególnych opiekunów Rosji, św. Aniołów i św. Jana Chrzciciela, św. Mikołaja, św. Bazylego, św. Jana Chryzostoma i św. św. Cyryla i Metodego, jak również i wszystkich innych Świętych, a w szczególności św. Teresę od Dzieciątka Jezus, której w specjalny sposób poleciliśmy przyszłość tych dusz.

Wzywając Cię, Księże Kardynale, byś zechciał wydać odpowiednie rozporządzenia dla przygotowania tej uroczystej suplikacji, jesteśmy pewni, że nietylko duchowieństwo i ludność Naszego Rzymu, lecz także wszyscy Nasi Czcigodni Bracia w Episkopacie katolickim i cały świat chrześcijański połączy się z naszemi błaganiami w tym samym dniu lub w inne święto, uprzednio ogłoszone.

Pewni będąc, że Opatrzność Boska w chwili przez Nią wybranej, przygotuje i udzieli konieczne środki, by naprawić zniszczenie moralne i materjalne tych niezmiernych przestrzeni, które stanowią szóstą część lądów ziemi, z całym zapałem duszy będziemy trwali na tej modlitwie wynagradzającej i błagalnej, która obudzi, mamy tę ufność — miłosierdzie Boże nad narodem rosyjskim.

W tej nadziei z całego serca udzielamy Ci, Księże Kardynale, i wszystkim tym, którzy się złączą z Nami w tej krucjacie modlitw, Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zadatku łask niebieskich.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 2-go lutego, w uroczystość Oczyszczenia Maryi Panny, roku 1930, ósmego Naszego Pontyfikatu. *Pius Pp. XI.*

(Osservat. Rom. z dn. 9 lut. 1930 r.).

Zarządzenia Ordynarjatu Arcybiskupiego.

W sprawie prześladowania religji w Rosji.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dn. 15.II. 1930 r. № 980.

Kurja podaje do wiadomości W. Duchowieństwa, że w myśl listu Ojca św. Piusa XI do Kardynała Bazylego Pompili w sprawie prześladowań religijnych w Rosji, J.E. X. Arcybiskup polecił, by we wszystkich kościołach arcdidiecezji Wileńskiej w niedzielę, 16 marca r. b., odprawione było nabożeństwo przebłagalne za Rosję: ma być odczytany wspomniany list Ojca św., wygłoszone okolicznościowe kazanie i odśpiewane suplikacje coram aperto tabernaculo.

X. A Sawicki.
Kanclerz Kurji

Oficjum N. Marji P. Królowej Polski.

KURJA METROPOLITALNA WILEŃSKA
Wilno, dn. 25.II. 1930 r. Nr. 1221.

Kurja donosi, że wydrukowania Oficjum i Mszy św na święto N. M. Panny Królowej Polski, zatwierdzonych przez św. Kongregację Obrzędów dekretem z d. 15 stycznia b. r., podjęła się drukarnia Katolicka w Katowicach.

X. A. Sawicki.
Kanclerz Kurji.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

ARCHIDIOECESANA.

Wilno, dnia 24 lutego 1930 r.

Wizytacja kanoniczna. — Ze źródeł autentycznych dowiadujemy się, że natychmiast po Wielkanocy rozpocznie się serja wiosenna wizytacyj kanonicznych w archidiecezji wileńskiej. J.E. Ksiądz Arcybiskup-Metropolita będzie wizytował dekanaty podmiejskie, mianowicie: kalwaryjski, trocki, turgielski i worniański, a J.E. Ksiądz Biskup-Sufragan będzie wizytował dekanat święciański i ewentualnie brasławski. Szczegóły i dokładna marszruta będzie podana w jednym z następnych numerów. — O ile nam wiadomo, w czasie tej wizytacji będzie zwracana szczególniejsza uwaga na zastosowanie i wykonanie dekretu wizytacyjnego z lat poprzednich, t. j. z roku 1927 lub 1928, jak również na prace w kierunku Akcji Katolickiej. Ześrodkowanie wszystkich prac na gruncie szczerze katolickim na terenie parafij oraz nadanie im prawidłowego rozwoju, życia i tężyzny, a nie tyle ich różnorodność i liczebność, będzie przedewszystkiem brana pod uwagę. Akcja Katolicka winna objąć trzy dziedziny: oświatowo-wychowawczą, dobroczynną i społeczną. Na pierwsze zwraca uwagę Ojciec św. w piśmie okólnem o chrześcijańskiem wychowaniu; drugiej wymagają ciężkie czasy, które obecnie przeżywamy i szczególne posłannictwo Kościoła—opiekowanie się nad ubogimi. Hasłem dnia powinna być organizacja parafji katolickiej na tle samopomocy, ratowania ubogich i racjonalnej dobroczynności.

Przypomnienie. — Wszelkie związki i zrzeszenia, do których należą Księża, proszą nas o przypomnienie, aby wszyscy członkowie zechcieli, o ile można, najprędzej uregulować składki członkowskie za rok 1929 i na rok 1930.

Dział informacyjny Rubryceli.—Druk działu informacyjnego Rubryceli na rok 1930 już jest na ukończeniu. Natychmiast po wydrukowaniu dział ten będzie przesłany do Księży Dziekanów.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. — D. 10 lutego r. b. J. Em. Kard. Eugenjusz Pacelli przejął urzędowo sprawy Sekretarjatu Stanu Stolicy Apostolskiej po J. Em. Kardynale Piotrze Gasparrim. *Avenire d'Italia* w Bolonji zaznacza przytem, że nowy Sekretarz Stanu będzie kontynuował politykę kościelną w duchu swego poprzednika i tylko w metodach być może okaże się bardziej nowoczesnym. Kard. Pacelli dn. 2 marca kończy 54 lata. — List Ojca św. do Kard. Pompilj w sprawie prześladowań religijnych w Rosji wywołała oddźwięk w całym świecie: wszędzie odbywają się zebrania protestacyjne i nabożeństwa na intencję Rosji. — Dn. 27 lutego r. b. zmarł w Rzymie Kard. Rafał Merry de Val, były Sekretarz Stanu Papieża Piusa X, w wieku 65 lat, był kardynałem od 1903 roku.

Francja. — Francja przygotowuje się do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską, zrozumiała bowiem swoje dziwne odosobnienie tam, gdzie są przedstawiciele wszystkich państw, jak również szkody stąd wypływające dla swej polityki zagranicznej i wpływów na kraje, zostające pod jej protektoratem. Zamiary te nie podobały się masonerji i dlatego ostatnio daje się spostrzegać częste wystąpienia jej przeciwko konkordatowi jak również przeróżne ataki na Kościół katolicki i przygotowywanie kadr do walki z Kościołem zwłaszcza wśród młodzieży i kobiet. — W Instytucie katolickim w Paryżu utworzono ostatnio katedrę papiestwa. Wykłady na tej katedrze obejmie ks. prof. Emereau, assumpcjonista, który rozpocznie cykl swych wykładów p. t. „Papiestwo i unja Kościołów na soborze Florenckim“. — Prasa francuska donosi, że ostatniemi czasy trzech wybitnych oficerów wojskowej marynarki francuskiej wstąpiło do stanu duchownego.

Belgja. — Przy uniwersytecie kato-

lickim w Lowanjum utworzona została szkoła nauk kryminalnych. Jest to uczelnia, uzupełniająca studjum prawne przez stosowanie nowoczesnych nauk pomocniczych psychologji, psychjatrji, antropologji, socjologji i filozofji do oceny karalności przestępstw. Nowy ten wydział lowańskiej wszechnicy w pracy swojej będzie się opierał głównie na doświadczeniu praktycznem na bezpośredniej obserwacji faktów.

Niemcy. — Kardynał Bertram w swojem przemówieniu noworocznem nakreślił ogólnikowo najbliższe zadania Akcji Katolickiej. Jednem z najważniejszych zadań jest troska, by zasady chrześcijańskiej etyki społecznej, opartej na prawie naturalnem i na Ewangelji, stały się wspólnem dobrem całego narodu. Winni o tem pamiętać wszyscy — robotnik, inteligent, młodzieniec, każda rodzina i wszyscy, mający styczność z wychowaniem młodego pokolenia. Za drugie zadanie kardynał uważa ściślejszą i żywotniejszą współpracę rodziców katolickich, mężczyzn i kobiet w obronie religji i moralności przed pamflecistami. Trzeciem zadaniem jest troska o pomyślność materjalną katolików i obrona jej przed dążnościami, wrogiemi chrześcijaństwu.

Halandja. — Idea katolickiego pojednania społecznego w Holandji osiągnęła widoczną realizację. Działalność społeczna katolików w Amsterdamie doprowadziła do tego, że robotnicy i pracodawcy w czasie wspólnej uroczystości kościelnej przystąpili razem do Komunji św.; było to najlepsze okazanie obustronnej woli porozumienia i zgodnego współżycia na zasadach chrześcijańskiej miłości bliźniego. Niedawno odbyło się w Amsterdamie uroczyste poświęcenie „Katolickiego Domu Klubowego". Dom ten wykaże wielu ludziom, że Kościół katolicki nietylko pociesza klasy materjalnie upośledzone nadzieją lepszego życia zagrobowego, lecz stara się udostępnić im także dobra fizyczne i kulturalne oraz podnieść ich dobrobyt materjalny. — Prezes rady ministrów holonderskich, Ruys de Beerenbrock, przywódca katolickiej partji niderlandzkiej, jest nietylko katolikiem, ale i żarliwym wielbicielem św. Franciszka i członkiem III-go Zakonu. W czasie uroczystości w związku z 700-letnim jubileuszem św. Biedaczyny z Assyżu ogłosił w Księdze Jubileuszowej znamienny artykuł pod tytułem *Trzeci Zakon a pojednanie klas.*

Irlandja. — Wikarjusz generalny diecezji w Dublinie, Mgr. Walch, udzielił wyjaśnień w sprawie kościelnego zakazu uczęszczania do niekatolickich kolegjów w Irlandji. Odnośne rozporządzenie synodalne, odnowione w r. 1927, zabrania katolikom irlandzkim uczęszczania do kolegjów niekatolickich, wskutek związanego z tem niebezpieczeństwa dla wiary i obyczajów. Zakaz dotyczy głównie anglikańskiego uniwersytetu „Trinity College". W wolnem państwie irlandzkiem istnieją trzy wyższe uczelnie, co do których katolicy nie mają żadnych zastrzeżeń. Katolickie społeczeństwo irlandzkie musi dążyć do tego, by uniwersytet państwowy „National University" był najbardziej przeniknięty duchem religijnym. Mgr Walch zwrócił uwagę, że wprawdzie do „Trinity College" chodzi wielu studentów katolickich, że jednak jest to nieposłuszeństwo wobec władzy kościelnej.

Anglja. — W dużym artykule p. t. „Encyklika Papieska" *The Times Educational Supplement* pisze: „Orędzia papieskie w historji nauczania okazywały się często dokumentami o bardzo doniosłem znaczeniu, a w naszym kraju wywierały wpływ na nauczanie w kierunku dobra pośrednio, albo bezpośrednio. Pismo to zawiera nauki i dla protestantów zjednoczonego królestwa bez względu na to, czy są wyznawcami Kościoła państwowego, czy też członkami wielkich gmin, istniejących oddzielnie. Czas, by stosunki państwa, rodziny i Kościoła w naszym kraju zostały zbadane, a wielu zgodzi się z Papieżem, że jedynie tylko wychowanie chrześcijańskie umożliwia człowiekowi życie — w zgodzie ze wzniosłym celem, dla którego został stworzony — ... Jego Świętobliwość protestuje przeciwko państwowemu monopolowi szkoły i nauczania. Papież wypowiada się za

wolnością nauczania, za tak zwanym systemem podwójnym, by użyć naszego, angielskiego określenia". — Obecnie w Anglji daje się zauważyć, że wielkie dzienniki coraz więcej miejsca poświęcają tematom katolickim. Ostatnio *„Menchester Evening Chronicle"* zwrócił się do znanego kapłana katolickiego, Mgra Gonne, z prośbą o napisanie szeregu artykułów o społecznej i duchowej działalności Kościoła katolickiego. — *Sunday Dispatch* donosi, że według rocznika katolickiego w 1928 r. w Anglji przyjęło katolicyzm przeszło dwanaście tysięcy osób.

Z życia katolickiego w kraju.

Archid. warszawska. — D. 7 — 8 lutego r. b. odbyła się w Warszawie Konferencja II. EE. Księży Arcybiskupów z całej Polski. Na konferencji były omawiane bieżące sprawy kościelne. Księża Arcybiskupi wysłali do Ojca św. depeszę hołdowniczą jednocześnie z wyrazami podziękowania za ogłoszenie encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu, tak niezbędnej w dzisiejszych warunkach.

Archid. lwowska (obrz. wsch.) — *L'Osservatore Romano* w jednym z ostatnich numerów podaje garść wiadomości o życiu katolickiem w archid. lwowskiej obrz. wschodniego. Stamtąd dowiadujemy się, że obok seminarjum metropolitalnego w roku 1920 powstał Wydział Teologiczny, utrzymywany przez wiernych archidiecezji. Wydział ten, przy poparciu JE. Ks. Metropolity i pracy wytężonej profesorów, w krótkim czasie stanął na bardzo wysokim pod względem naukowym poziomie. Rektorem tego wydziału jest ks. dr. Ślipyj.

Diecezja włocławska. — Wskutek szerzącego się bezrobocia, we Włocławku powstał „Biskupi Komitet doraźnej pomocy biednym". Inicjatorem jest JE. Ks. Biskup Włocławski, który zwrócił się z odezwą o pomoc do społeczeństwa, wzywając w Imię Chrystusa tych wszystkich, którzy jeszcze nie zaznali, co to nędza i głód, aby dopomogli ratować najbiedniejszych braci, dostarczając Komitetowi produktów rolnych, darów w naturze i pieniędzy.

Diecezja kielecka. — Akcja Katolicka w diecezji kieleckiej wzięła sobie za zasadę nie tworzenie odrazu wielkiej ilości organizacyj, lecz ożywienie działalności już istniejących, skoordynowanie ich pracy, nadanie jednolitego kierunku i przystosowanie do nowych wymagań i warunków. Bractwo Różańcowe ujęto w sprężystą centralę diecezjalną. Ujednostajniono w podobny sposób działalność zrzeszeń tercjarskich. Organizacje młodzieży męskiej i żeńskiej stanowić mają jedną z kolumn Akcji Katolickiej. Ponad temi wszystkiemi działami stoi Komisja Akcji Katolickiej wraz z biurem, której zadaniem jest ogólna dyrektywa pracą. Dekretem JE. Ks. Biskupa utworzono kilka innych komisyj, które podzieliły między siebie działalność religijno-moralno-wychowawczą; i tak: istnieje Komisja Wiary i Obyczajów, Komisja Szkolna i in. Jednem z pierwszych posunięć Komisji Akcji katolickiej ma być organizowanie religijnych wykładów dla inteligencji w Kielcach w czasie Postu. Komisja Wiary i Obyczajów już rozpoczęła swoją działalność, rozpisując ankietę do wszystkich proboszczów diecezji, w celu zebrania pewnych i dokładnych wiadomości, dotyczących stanu wiary i obyczajów diecezji. Pytania w ankiecie dotyczą życia społecznego i obyczajów, niewiary i sekciarstwa, młodzieży, moralności rodzinnej, świętowania, nabożeństw, śpiewu religijnego, przystępowania do Sakramentów św., życia duchowego wiernych, kazań, rekolekcyj, misyj, czytelnictwa.

Diec. stanisławowska (obrz. wsch.) — W niedzielę dn. 26. I. w Stanisławowie odbyła się uroczystość udzielenia sakry biskupiej ks. Janowi Latyszewskiemu, mianowanemu przez Stolicę Apostolską biskupem-sufraganem gr.-katolickiej diecezji w Stanisławowie. Konsekratorami byli: IIEE. XX. Metropolita Szeptycki i Biskupi Chomyszyn i Kocyłowski.

Redaktor i Wydawca
Ks. LEON ŻEBROWSKI
Kan. Kapit. Metrop.

DRUKARNIA ARCHIDIECEZJALNA W WILNIE.